JERZY KOCHANOWSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Zmagania ze smokiem… Działalność Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją (1981–1987)*

W powojennej Polsce nigdy nie udało się osiągnąć pełnej równowagi rynkowej — podstawowego czynnika eliminującego nielegalną wymianę. Niedobór przybierał kształt sinusoidy, która w krótkich okresach *prosperity* wznosiła się, potem jednak szybko opadała, pod drodze wymiatając sklepowe półki i wydłużając kolejki, skłaniając przy tym władze oraz społeczeństwo do rozwijania coraz wymyślniejszych strategii. Jako punkt krytyczny możemy uznać chwilę, kiedy władze nie widziały już innej możliwości niż postępowanie niestandardowe, wykraczające zarówno w swoim kształcie instytucjonalnym, jak represyjności poza dotychczasowe normy. W powojennej Polsce (jak zresztą wszędzie) zawsze istniały instytucje zajmujące się przestępczością gospodarczą. Zazwyczaj były dość skuteczne, ale jednocześnie — nawet w warunkach państwa totalitarnego/autorytarnego — ograniczone barierą przepisów. Ciążył na nich również zbyt wyraźny stygmat instytucji państwowej, aby mogły liczyć na większą (lub jakąkolwiek) akceptację społeczną. Powołanie instytucji nadzwyczajnych — nie bez powodów nazywanych neutralnie „komisjami" lub „zespołami" — stwarzało pozory rozluźnienia sznurów urzędowych gorsetów. Owe „komisje" łączyły bowiem struktury państwa, związków zawodowych i organizacji społecznych, dawały złudzenie uczestnictwa dużych grup ludzi, przy okazji zrzucając na nie niemałą część odpowiedzialności. Władze, dysponując do 1980 r. monopolem informacyjnym i propagandowym, stosunkowo łatwo mogły wykreować odpowiedni obraz zagrożeń i wrogów, by następnie skierować przeciw nim zainteresowanie i gniew obywateli. Robiono to ze stosunkowo dużym marginesem bezpieczeństwa, gdyż wraz z narastaniem trudności dnia powszedniego, zwiększało się przyzwolenie na stosowanie nadzwyczajnych środków ze strony społeczeństwa, zwłaszcza jego biedniejszej części.

---

* W artykule wykorzystałem fragmenty książki *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek" w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY, TOM CI, 2010, ZESZ. 4, ISSN 003–2186

© for this edition by CNS

Nadzwyczajne instytucje mające m.in. kontrolować i regulować rynek powoływano trzykrotnie: w 1945, 1957 i 1981 r. Wszystkie łączył podobny fundament ideologiczny, „wspólnotowy", egalitarny charakter, język walki, jakby przeniesiony prosto z komunikatów wojennych i rodzaj wiary nie tylko w skuteczność takich działań, ale również, w to, że w imię dobra wspólnego są one całkowicie usprawiedliwione. Jednocześnie cechowała je bezradność wobec rzeczywistości, którą nie tyle kreowały, co na nią reagowały. W rezultacie stawały się rodzajem planszy do swoistej gry między władzą a społeczeństwem. Pierwsza dysponowała nie tylko większą liczbą figur, ale i sama ustalała zasady, zmieniając je zresztą dowolnie podczas rozgrywki. Wydaje się jednak, że gracze po drugiej stronie wykazali się niemałą kreatywnością, refleksem i zdolnością dostosowania. Oni też tę grę ostatecznie wygrali.

Istniejąca w latach 1945–1954 Nadzwyczajna Komisja do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym doczekała się już obszernej literatury[1], zarówno historycznej, jak prawniczej (choć brakuje spojrzenia socjologicznego bądź antropologicznego). Natomiast powołane w 1957 r. (i działające do 1959) Zespoły do Spraw Zwalczania Spekulacji i Nadużyć Gospodarczych nie pozostawiły wyraźnych śladów źródłowych (tym samym nie wzbudzając specjalnego zainteresowania historyków). Przede wszystkim formuła, zastosowana w okresie zdobywania przez komunistów władzy i formowania jej totalitarnych struktur, nie sprawdzała się w okresie deklarowanym jako powrót do rządów prawa. Nastąpiło też swoiste odwrócenie ról. Po 1956 r. to społeczeństwo znalazło się po rewolucyjnej, a władze — po „reakcyjnej" stronie barykady. Tym samym stosowanie przez nie metod należących do instrumentarium rewolucyjnego zakrawało na anachronizm. Takie metody można było też stosować przy rzeczywiście pustych półkach i zdesperowanym społeczeństwie. Tymczasem niedobory końca lat pięćdziesiątych były ograniczone do bardziej atrakcyjnych (wtedy luksusowych) artykułów. Tego typu braki nie tyle skłaniały przeciętnych aktorów społecznych do podejmowania antyspekulacyjnej retoryki, co raczej do doskonalenia strategii ułatwiających zapełnianie luk. Państwo zaś, skoro już nie było w stanie zaradzić niedoborom, powinno zachować życzliwą neutralność.

---

[1] Z wydawnictw książkowych można wymienić: *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954,* wybór dokumentów, wstęp, oprac. D. J a r o s z, T. W o l s z a, Warszawa 1995; R. T o m k i e w i c z, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954*, Olsztyn 1995*; Działalność Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Przestępczością Gospodarczą w Szczecinie w latach 1945–1954,* red. Z. C h m i e l e w s k i, Szczecin 1998; P. F i e d o r c z y k, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Studium historycznoprawne,* Białystok 2002; W. T o m c z y k, *Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Rzeszowie 1946–1954,* Rzeszów 2007, <http://www.pbc.rzeszow.pl/Content/959/tomczyk.pdf>; L. S. S z u b a, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym i jej delegatura bydgoska (1945–1954),* Toruń 2009.

© for this edition by CNS

Mimo że lata sześćdziesiąte zyskały dzięki Tadeuszowi Różewiczowi miano „małej stabilizacji", wypada się zgodzić z Marcinem Zarembą, że była to raczej „mała destabilizacja"[2], pełna konfliktów, napięć i kryzysów, rozwiązywanych nieraz metodami skrajnie radykalnymi (np. wyrok śmierci w tzw. aferze mięsnej). Jednak, mimo wyraźnej pokusy, nie podjęto decyzji o utworzeniu centralnych „instytucji antyspekulacyjnych". Dopiero w 1981 r. władze uznały, że nie ma innego wyjścia.

DROGA DO „SPEKULACYJNEGO PIEKŁA"

Po plajcie „reformy cenowej" z czerwca 1976 r. władze próbowały walczyć z nasilającymi się objawami kryzysu ograniczając wzrost płac (co się udawało słabo) i dokonując podwyżek, często ukrywanych pod postacią tzw. cen komercyjnych. Zarówno braki, jak sposoby ich łagodzenia prowadziły do pogarszania się nastrojów: „Negatywne oceny sklepów komercyjnych, a także sklepów „Pewex" — informowano na początku sierpnia 1978 r. — stanowią asumpt do stwierdzeń, że jest to podział społeczeństwa na „kategorie", „kasty", „posiadających i biednych" itp., że są to sklepy dla prywaciarzy, złodziei i paserów. Stwierdza się, że sytuacja jest zaprzeczeniem socjalistycznych zasad"[3]. Nic też dziwnego, że to biedni zaczęli się najszybciej buntować.

Kroplą, która przelała czarę, była decyzja Państwowej Komisji Cen z 24 czerwca 1980 o podwyżce od 1 lipca cen niektórych rodzajów mięsa i przetworów. „Skomercjalizowanie" tak drogich gatunków jak wołowe bez kości, gęsi i kaczki zapewne by jakoś przebolano. Ale podwyższenia cen w bufetach pracowniczych i stołówkach, sprzedających znacznie mniej wyszukane produkty — już nie. Podwyżka została wprowadzona w podobnie arogancki sposób jak poprzednie, z zaskoczenia, bez konsultacji, nieraz nawet bez powiadomienia dyrektorów zakładów, czy terenowych instancji partyjnych. Załogi kilkudziesięciu fabryk zareagowały strajkami (największe w połowie lipca na Lubelszczyźnie)[4]. Władzom wydawało się, że protesty można ugasić pieniędzmi. Okazało się jednak, że było to tylko zagaszanie i prawdziwy pożar wybuchł na Wybrzeżu 14 sierpnia 1980 r.

Zgłaszane w sierpniu listy postulatów zawierały żądania ekonomiczne (często umieszczane przed politycznymi): podwyżka płac, pełne zaopatrzenie rynku,

---

[2] M. Zaremba, *Społeczeństwo polskie lat sześćdziesiątych — między „małą stabilizacją" a „małą destabilizacją",* [w:] *Oblicza marca 1968,* red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004, s. 24–51.

[3] AAN, KC PZPR, XIA/815, k. 11, Informacja MSW o zagrożeniach bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w lipcu 1978, 7 sierpnia 1978.

[4] Vide *Zapowiedź sierpniowego przełomu. Meldunki MSW o sytuacji w kraju w okresie 1 lipca — 16 sierpnia 1980 r.*, oprac. K. Dubiński, „Zeszyty Historyczne", nr 133, 2000, s. 69–164.

© for this edition by CNS

likwidacja cen komercyjnych, reglamentacja mięsa[5]. Historyczne „21 postulatów" ze Stoczni Gdańskiej nie stanowiło wyjątku. Przedstawicielom władz najłatwiej było zgodzić się w tym przypadku na żądania płacowe, przy „zaopatrzeniowych" punktach 10, 11 i 13 mogli tylko obiecywać i wykazywać dobre chęci. Zapewne obie strony nie spodziewały się, że zaopatrzenie postrzegane w pierwszych miesiącach 1980 r. jako krytyczne, będzie wkrótce wspominane z rozrzewnieniem.

„Mniejszym złem", akceptowanym przez większość społeczeństwa, miała być zapowiedziana już w porozumieniach sierpniowych reglamentacja[6]. Po długich i burzliwych konsultacjach, 1 kwietnia 1981 wprowadzono „kartki" na mięso, w następnych miesiącach także na artykuły zbożowe, ryż, tłuszcze, mydło, proszki do prania, wyroby czekoladowe, alkohol i papierosy. Nie skróciło to kolejek przed sklepami, przyczyniło się natomiast do jeszcze większego bałaganu i rozregulowania rynku. Reglamentacja, która objęła połowę wartości całej sprzedaży żywności (a z alkoholem nawet więcej), radykalnie ograniczyła możliwości zakupu. Społeczeństwo zaś, dysponując środkami (posierpniowe podwyżki dały dodatkowy zastrzyk gotówki) próbowało je ulokować w jakimkolwiek trwałym produkcie. W połowie 1981 r. zaczął się napór na artykuły przemysłowe, które w rezultacie błyskawicznie zniknęły z rynku. Niedobory rynkowe wynoszące w 1979 r. 22 mld zł, w 1980 r. — 81 mld, w roku 1981 szacowano już na 278 mld zł, zaś wolne środki (razem z przedpłatami *etc*.) — na 496 mld (w 1979 r. — 129 mld i w 1980 — 173 mld)[7].

Niezaspokojony, olbrzymi popyt, zarówno na żywność, jak używki czy artykuły przemysłowe spowodował — podobnie jak przy poprzednich kryzysach zaopatrzeniowych, tylko na znacznie większą skalę — powstanie nowych i poszerzenie starych, nieoficjalnych kanałów dostępu do towarów. „Każda luka w zaopatrzeniu — zauważano w sierpniu 1981 r. — jest natychmiast wykorzystywana przez elementy spekulacyjne do rozwijania procederu przechwytywania masy towarowej danego asortymentu i wprowadzania go na rynek kanałami umożliwiającymi półlegalne lub zgoła nielegalne czerpanie wysokich zysków kosztem konsumentów. — — Tworzy się sytuacja swoistego dyktatu ekonomicznego spekulantów wobec szerokich rzesz społeczeństwa"[8]. Wymiana między miastem a wsią została w dużym stopniu sprywatyzowana Część towarów przejmowano już na etapie produkcji lub transportu (od zwykłych kradzieży, po dostarczanie handlowi detalicznemu wyłącznie pieniędzy i faktur, i redystrybuowanie towarów innymi kanałami,

[5] *Postulaty 1970–71 i 1980. Materiały źródłowe do dziejów wystąpień pracowniczych w latach 1970–1971 i 1980 (Gdańsk i Szczecin),* oprac. B. C h m i e l, E. K a c z y ń s k a, Warszawa 1998.

[6] Cf. *Umowa o kartki,* red. J. K u r c z e w s k i, Warszawa 2004.

[7] AAN, Instytut Rynku Wewnętrznego i Usług (dalej:IRWiU), 317, k. 47–48, 52–54, Procesy rynkowe w warunkach niedostatecznej podaży i racjonowania w latach 1980–1984, Warszawa, grudzień 1983.

[8] AAN, Urząd Rady Ministrów (dalej:URM), 32/112, k. 3, Tezy na konferencję S. Macha z wojewodami, 14 sierpnia 1981.

© for this edition by CNS

oczywiście drożej). Część tego, co docierało do sklepów pozostawała na zapleczu i była następnie rozprowadzana tylnymi (dosłownie i w przenośni) drzwiami, lub wykupywana przez „detalistów" lądowała na ulicznych czy bazarowych stoiskach. Olbrzymie możliwości stwarzał dziurawy system reglamentacyjny.

Strategie te rozwijano zarówno na wielką skalę, tworząc sprawnie działające czarnorynkowe przedsiębiorstwa, jak na minimalną, jednostkową, umożliwiającą często przeżycie członkom grup najbardziej upośledzonych — emerytom, rencistom *etc*. Jak skarżył się dziennikarzowi „zawodowy spekulant" — „Przypałętało się tysiące tałatajstwa, tysiące amatorów, którzy próbują kombinować, babcie, renciści, ekspedientki, konwojenci, różne drobne męty i inni partacze, którzy zrobili bajzel w porządnym interesie"[9]. W rezultacie od końca 1980 r. terminy „spekulacja", czy wręcz „czarny rynek" (zwłaszcza „żywnościowy") na stałe zagościły w mediach (codziennym słowniku zresztą też). Działania MO, Państwowej Inspekcji Handlowej, czy powoływanych już we wrześniu 1980 r. (np. w Warszawie) Zespołów ds. Kontroli Rynku były mało skuteczne i jak zauważano „walka ze spekulacją przypomina trochę zmagania z baśniowym smokiem: jeżeli mu się jedną głowę utnie — zaraz wyrasta następna"[10].

Przypomnijmy, że tzw. ceny komercyjne, którym daleko było do poziomu równowagi i dotyczyły tylko niewielkiej części artykułów, stały się rok wcześniej jednym z powodów społecznego protestu. Teraz ceny żądane przez czarny rynek były znacznie wyższe, a on sam — ważną (często jedyną) drogą do zapełnienia luk aprowizacyjnych. Jednak w ten sposób mogły zaspokajać swoje potrzeby przede wszystkim grupy silniejsze organizacyjnie i ekonomicznie, słabsze pozostawiając poza nawiasem. Główną linią stratyfikacji społecznej stał się stopień dostępu do dóbr. W połowie 1981 r., podobnie jak rok wcześniej, zaczęło to grozić kolejnym wybuchem. Z tym, że teraz protestujący czuli za sobą siłę dziesięciomilionowej „Solidarności". W takiej sytuacji władza nie mogła pozostać bierna.

KOMISJA „NADZWYCZAJNA" — 10 SIERPNIA — 12 PAŹDZIERNIKA 1981

Dlaczego zwlekano tak długo, skoro już w lutym 1981 r. Wojciech Jaruzelski przedstawiając w sejmie program stabilizacji ekonomicznej i społecznej kraju określił „zwalczanie spekulacji jako jedno z głównych zadań aparatu państwowego i administracji gospodarczej"?[11] W Częstochowie „komisję antyspekulacyjną" utworzono w lutym 1981 r., w Gdańsku w połowie marca. W Łodzi powołano na

[9] S. D r o z d o w s k i, *Tajne kanały czarnego rynku,* „Słowo Powszechne", 8 września 1981.

[10] A. K o ł o d z i e j s k i, *Cielęcina... za dolary. Czy nie można opanować czarnego rynku żywnościowego?,* „Trybuna Ludu" (dalej: TL), nr 298, 15 grudnia 1980.

[11] AAN, URM, 32/2, k. 4.

© for this edition by CNS

początku czerwca Wojewódzki Zespół Koordynacyjny ds. Zwalczania Spekulacji, a w jego ramach grupę „do szybkiego reagowania na wszelkie nieprawidłowości w obrocie towarowym”[12]. Nad wydaniem antyspekulacyjnych rozporządzeń zastanawiano się już w kwietniu, kiedy wprowadzano reglamentację[13]. Nie przekroczono jednak Rubikonu. Możemy tylko spekulować, że z jednej strony liczono na skuteczność istniejących instytucji i ustawodawstwa, z drugiej zaś wiedziano, że stopień akceptacji dla radykalnych posunięć zwiększa się wraz z wydłużaniem kolejek przed coraz bardziej pustymi sklepami. Nie mylono się. Wiosną 1981 r. podjęcia antyspekulacyjnej kampanii zaczęła się domagać znaczna część mediów, jak można przypuszczać nie zawsze z nakazu władz. „Gazety — pisała w „Polityce” Anna Matałowska — nawołują, w ślad za głosami z trybun rządowych, do walki ze spekulacją. Żądają tego załogi fabryk i przedsiębiorstw, formułuje się ten postulat jako naczelną wytyczną dla handlu na najbliższą przyszłość”[14]. Jednocześnie nie brakowało głosów wskazujących na bezsens instytucjonalizacji działań antyspekulacyjnych[15]. Nawet wicepremier Mieczysław Rakowski nie ukrywał przed kamerami telewizyjnymi (3 sierpnia 1981) swoich wątpliwości, przypominając czasy okupacji, kiedy wizja kary śmierci lub wysłania do obozu koncentracyjnego nie powstrzymywała przed nielegalnym handlem

Takie głosy miały jednak wiosną i latem 1981 r. małe szanse na wysłuchanie, na większy poklask mogli natomiast liczyć zwolennicy radykalnych, zdecydowanych posunięć. W czerwcu 1981 r. nastąpiło bowiem całkowite załamanie rynku i ci, którzy jeszcze niedawno chwalili wprowadzenie kartek, argumentując że dzięki nim „przypomnieli sobie smak szynki”, teraz zaczęli narzekać. Reglamentacją obejmowano coraz to nowe produkty. Kolejki ustawiały się już nawet po chleb, zdarzało się, że ze sklepów ginął „dyżurny” ocet. „W ogóle rynek całkowicie się rozpadł w dosłownym tego słowa znaczeniu. — notował 27 lipca 1981 Mieczysław Rakowski — Koszmarne ogonki i wykupywanie wszystkiego, co się pokaże. Przeciwko obniżeniu przydziałów protestują załogi wielkich zakładów pracy. Rząd oskarżany jest o celowe głodzenie narodu, biologiczne wyniszczenie i temu podobne bzdury”[16].

W istocie, już od czerwca 1981 r. „Solidarność” zarzucała władzom bezradność wobec kryzysu, powtarzały się protesty na tle zaopatrzeniowym[17]. Poważny

---

[12] Ibidem, 32/9, k. 27–28; Ibidem, 21/113, k. 57, 64–65. O Łodzi vide W. P a w ł o w s k i, *Współczesne Janosiki,* „Polityka”, nr 35, 29 sierpnia 1981. Dopiero na przełomie lipca i sierpnia 1981 r. taka komisja powstała w woj. stołecznym. „Życie Warszawy” (dalej: ŻW), nr 182, 7. sierpnia 1981.

[13] ŻW, nr 188, 14 sierpnia 1981.

[14] A. M a t a ł o w s k a, *Bazar pod obstrzałem,* „Polityka”, nr 19, 9 maja 1981.

[15] S. P o d e m s k i, *Spekulacja i prawo*, „Polityka”, nr 33, 15 sierpnia 1981.

[16] M. F. R a k o w s k i, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 9.

[17] Vide W. K u c z y ń s k i, *U progu wytrzymałości,* „Tygodnik Solidarność” (dalej: TS), nr 17, 24 lipca 1981.

© for this edition by CNS

konflikt zaczął się 23 lipca, gdy ogłoszono decyzję o zmniejszeniu przydziałów mięsa na kartki i jednocześnie zapowiedziano podwyżki cen. Krajowa Komisja Porozumiewawcza „Solidarności", która zebrała się następnego dnia, nie pozostawiła suchej nitki na gospodarczej polityce rządu. „Życie codzienne polskich rodzin — pisano w komunikacie — staje się udręką". Najważniejszym celem związku stało się zagwarantowanie „elementarnych warunków życia narodu". Już nie tylko nawoływano władze do przeprowadzenia reform (w tym handlu), lecz zapowiadano przejęcie inicjatywy. M.in. skierowano do „Solidarności" i samorządów w handlu i przetwórstwie apel o zorganizowanie sprawnego rozdziału towarów, rozpatrywano także powołanie we wszystkich regionach komisji „dla bieżącego kontrolowania produkcji, zapasów i rozdzielnictwa żywności i artykułów przemysłowych codziennego użytku"[18]. 30 lipca przez Łódź i inne miasta przeszły „marsze głodowe". Prowadzone 3 i 6 sierpnia rozmowy między rządem a „Solidarnością" (m.in. o zaopatrzeniu w żywność) doprowadziły tylko do zaognienia wzajemnych relacji.

Władze nie zamierzały jednak dopuścić do przejęcia inicjatywy przez „Solidarność". Podczas posiedzenia Sejmu 30–31 lipca dokonano zmian w rządzie, m.in. Czesław Kiszczak objął tekę spraw wewnętrznych. Od 3 sierpnia codziennie kierowano do zwalczania spekulacji 1700 milicjantów wspieranych przez żołnierzy, pracowników kontroli zawodowej, i „kontrolerów społecznych"[19]. 10 sierpnia 1981 Rada Ministrów podjęła uchwałę nr 156, powołującą krajową, wojewódzkie i terenowe Nadzwyczajne Komisje do Walki ze Spekulacją. Jednocześnie przesłano do Sejmu projekt ustawy, która „po ew. uchwaleniu przez Izbę zapewni zwiększoną ochronę interesów konsumentów w obrocie artykułami powszechnego użytku, oraz pozwoli wprowadzić bardziej skuteczne środki zwalczania spekulacji"[20]. Obie decyzje uzasadniano z jednej strony odcięciem przede wszystkim słabiej zarabiających grup od „podstawowych dóbr nie objętych reglamentacją", z drugiej wielkimi zyskami „różnego typu kombinatorów i malwersantów". Zaś oba zjawiska „obrażały społeczne poczucie sprawiedliwości"[21]. Nic dziwnego, że również niemałą część obrad II Plenum KC PZPR (11 sierpnia) poświęcono zwalczaniu spekulacji.

Władza musiała wykazać się determinacją. Błyskawicznie przystąpiono do budowania struktur Nadzwyczajnej Komisji, zarówno centrali (Krajowa NK, kierowana przez wicepremiera Stanisława Macha), jak komisji wojewódzkich (gdzie szefami zostawali z urzędu wicewojewodowie). Starano się stworzyć wrażenie szerokiego „frontu antyspekulacyjnego" przez zaangażowanie w pracach komisji zarówno instytucji zawodowo zajmujących się zwalczaniem nadużyć, jak organizacji społecznych. Od razu też nadano nowemu tworowi kształt *quasi* militarny,

---

[18] TS, nr 18, 31 lipca 1981.

[19] AAN, KC PZPR, Wydział Administracyjny (dalej: WA), LI/116, k. 64.

[20] AAN, URM, 32/119, k. 1, Informacja o działaniach antyspekulacyjnych, Warszawa 27 sierpnia 1981.

[21] Ibidem, 32/112, k. 3, Tezy na konferencję S. Macha z wojewodami, 14 sierpnia 1981.

© for this edition by CNS

a w centrali i oddziałach wojewódzkich zatrudniono 54 starannie dobranych emerytowanych oficerów MO. Informacje o działaniach Komisji Nadzwyczajnej miały trafiać bezpośrednio na biurko gen. Jaruzelskiego.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że część decydentów — premiera nie wyłączając — rzeczywiście wierzyło w skuteczność i zasadność takich przedsięwzięć. Nie bez znaczenia były powody, które dzisiaj określilibyśmy jako „PR–owskie". Działania służące podtrzymywaniu tzw. sprawiedliwości społecznej mogły podreperować nadszarpnięte zaufanie do władzy, dystansowanej przez „Solidarność" również pod względem deklarowanej troski o codzienność. „Zwraca uwagę — donosiła „Trybuna Ludu" — społeczne poparcie i aprobata dla poczynań antyspekulacyjnych. — — Ludzie wręcz domagają się, by walkę ze spekulacją doprowadzić do końca"[22]. Komisja, dawała też szanse na powrót do społecznej aktywności niemałym przecież grupom (związkowcom, działaczom młodzieżowym, członkom ORMO, kombatantom, emerytom wojskowym i milicyjnym etc.) zmarginalizowanym przez solidarnościową rewolucję. Na pierwszym ogólnopolskim zjeździe przedstawicieli wojewódzkich i terenowych komisji, 15 września 1981, delegaci domagali się nie tylko zaostrzenia represji wobec spekulantów, ale również „natychmiastowego poszerzenia udziału społecznych kontrolerów w walce z nimi. Z łezką — komentowała ironicznie Teresa Kuczyńska — wspominano czasy byłej CRZZ, kiedy to mieliśmy tych społecznych kontrolerów związkowych 60 tysięcy. — — Trzeba — jak to określono — armii ludzi, aby walka ze spekulacją przyniosła widoczne efekty. Nie wystarczy już dzisiaj ściganie spekulantów na bazarach, lecz trzeba rozszerzyć kontrole na fabryki, skąd wychodzi deficytowy towar. A że deficytowy jest dzisiaj każdy towar, więc praktycznie — na wszystkie fabryki"[23].

Tryumfatorski nastrój mógł się delegatom udzielić wskutek wyników kilkutygodniowej pracy Komisji Nadzwyczajnej. Błyskawicznie po ogłoszeniu jej powstania, jeszcze przed okrzepnięciem struktur, przystąpiono do demonstracyjnych działań, nadzorowanych osobiście przez Komendanta Głównego MO gen. Stanisława Zaczkowskiego. Między 10 a 23 sierpnia w kontrolach hurtowni, sklepów, bazarów, transportu, punktów skupu wzięło udział prawie 24 tys. milicjantów, 6,5 tys. żołnierzy (w tym WSW!), 4,7 tys. kontrolerów zawodowych oraz 7,5 tys. członków „aktywu społecznego" [24]. Sądy otrzymały zalecenie zaostrzenia represji i nadsyłania do centrali odpisów orzeczeń. Prezesów sądów rejonowych planowano zaprosić na naradę poświęconą wprowadzeniu i stosowaniu trybu przyspieszonego oraz dalszemu zaostrzeniu kar za przestępstwa ekonomiczne[25]. W ciągu dwóch pierwszych tygodni od powołania KN wszczęto ponad 700 postępowań

---

[22] *Nie ustają działania kontrolne i represyjne. Mniej spekulantów na bazarach*, TL, nr 187, 12 sierpnia 1981.

[23] T. K u c z y ń s k a, *Walka ze spekulacja,* TS, nr 27, 2 października 1981.

[24] AAN, URM, 32/119, k. 2–3, Informacja dot. działań antyspekulacyjnych, 27 sierpnia 1981.

[25] AAN, KC PZPR, WA, LI–116, k. 288 , T. Skóra, informacja o sytuacji w resorcie sprawiedliwości.

© for this edition by CNS

przygotowawczych, do kolegiów skierowano 4030 wniosków. W sklepach znaleziono ukryte towary wartości ponad 27,5 mln zł.[26] Potem aktywność nieco spadła, ale i tak było się czym pochwalić — do 1 października w toku było prawie półtora tysiąca postępowań przygotowawczych, w kolegiach ds. wykroczeń rozpatrywano prawie 8 tys. spraw, na zapleczach znaleziono towary wartości 41 mln zł.[27]

Zabiegi propagandowe wykazujące, że zaplecza sklepów były podstawowym źródłem towarów sprzedawanych następnie po spekulacyjnych cenach na bazarach, ulicach, czy w placówkach ajencyjnych, nie były dziełem przypadku. Dawały łatwe i akceptowalne przez niemałą część społeczeństwa wyjaśnienie pustych półek i kilometrowych kolejek. Najprościej było bowiem zrzucić winę na ostatnie — i jednocześnie najbardziej widoczne — ogniwo łańcucha dystrybucyjnego. „Przyłapani ekspedienci tłumaczą różnie: że dla siebie zostawili, ze plan, że zapomnieli, że to przypadek. Kłamią w żywe oczy. — — Protekcyjna sprzedaż rodzinie, znajomym, z wdzięczności, z chęci rewanżu, z wielu innych powodów stała się powszechną praktyką”[28]. Znajdowane na zapleczach towary, demonstracyjnie wędrujące znowu na ladę, znacznie poprawiały wizerunek władzy (w danej chwili symbolizowanej przez milicjanta, pracownika PIH, „kontrolera społecznego”).

Trzeba uczciwie przyznać, że obsady sklepowe rzeczywiście pozostające bez winy należały do wyjątków, ale odkrywane na zapleczach produkty stanowiły w rzeczywistości ułamek całego obrotu. Decydująca była jednak potrzeba wykreowania jasno określonego wroga. Nie jakiegoś enigmatycznego, pozbawionego twarzy i nazwiska spekulanta, lecz konkretną osobę — codziennie widywaną ekspedientkę, kierownika, magazyniera. To na nich jako potencjalnych spekulantów wskazywała w niemałym stopniu zgłoszona przez rząd nowa ustawa antyspekulacyjna, penalizująca np. ukrywanie, czy „przechwytywanie” towarów. Co charakterystyczne, handlowcy do tej pory raczej niewyrażający głośno swoich opinii, teraz otwarcie deklarowali, że celem ustawy jest skłócenie społeczeństwa i skoncentrowanie uwagi nie tyle na generaliach, ile na końcówce procesu dystrybucyjnego. Przeciwko ustawie wystąpiły Federacja Konsumentów i związki zawodowe skupiające handlowców, wręcz grożąc strajkiem. „Solidarność” aprobowała uznanie za przestępstwo m.in. ukrywanie towarów, sprzeciwiała się natomiast karaniu sprawców w trybie przyspieszonym[29]. Pracownicy handlu stali jednak na straco-

---

[26] AAN, URM, 32/119, k. 2–3, Informacja o działaniach antyspekulacyjnych, 27 sierpnia 1981.

[27] Ibidem, k. 7–9, Informacja o działaniach podejmowanych w celu zwalczania spekulacji 10 sierpnia — 1 października 1981.

[28] S. K o p k a, *Uwaga — czarny rynek*, „Zagadnienia Wykroczeń”, 1981, nr 6, s. 52–53. „Powstał system powiązań spekulacyjnych obejmujący nieuczciwych pracowników handlu i spekulantów, którzy za łapówki przechwytują towary przeznaczone na zaopatrzenie ludności. Łącznikiem więzi przestępczych tych grup jest żądza bogacenia się za wszelką cenę”. AAN, URM, 32/112, k. 28, I Krajowa Narada Antyspekulacyjna, 15 września 1981.

[29] M. M a z u r e k, *Społeczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*, Warszawa 2010, s. 99–100; K. Ś w i ą t e c k a, *Pozoracje*, „Tygodnik Kulturalny”, nr 50, 1981.

© for this edition by CNS

nych pozycjach. Nawet zapewnienie ministra handlu wewnętrznego Zygmunta Łakomca na spotkaniu z pracownikami PIH, „że ukrywanie towarów przez sprzedawców uspołecznionego sektora handlowego zdradza wszelkie cechy zjawiska marginesowego", nie zostało przychylnie przyjęte przez słuchaczy[30]. Racja musiała być po stronie niezadowolonych, sfrustrowanych klientów. Jeżeli też w przypadku jakiejś sklepowej awantury milicja przyjeżdżała natychmiast po wezwaniu przez klientów, po telefonie kierownika sklepu funkcjonariusze zazwyczaj znajdowali pilniejsze zajęcia[31].

Nie brakowało jednak i krytyki zarówno prowadzonych działań antyspekulacyjnych, jak przygotowywanej ustawy. Demonstracyjne polowanie na spekulantów, prezentowane w mediach zawsze w taki sam sposób (narada, uzgodnienie szczegółów, rzucenie rozkazu, wyjazd ciężarówek z funkcjonariuszami MO i kontrolerami cywilnymi, rozprawa z jakimś targowiskiem, czy bazarem, w końcu prezentacja zatrzymanych spekulantów i znalezionych przy nich towarów) postrzegano nie tyle jako „przeciw", co „zamiast" (w tym przypadku normalnej, skutecznej pracy służb). „Wydawać by się mogło — pisał publicysta „Życia Literackiego" — że skoro ludzi określonych słowem SPEKULANT uznano za wroga publicznego nr 1 i zdecydowano się ich tępić z tak wielkim zaangażowaniem sił i środków, to lada dzień powinniśmy odczuć poprawę zaopatrzenia, a na ulicy nikt już nie zaproponuje puszki kawy za trzysta złotych. Bzdura. — — Spekulant da sobie radę, gdyż na dobrą sprawę skierowane przeciwko niemu działania represyjne zostały obliczone na tani poklask, a represje — jak dotąd — są nikłe, jeśli nie żadne"[32]. Spostrzeżenia (bynajmniej nie ironiczne), że czarny rynek pełni również pozytywne funkcje — dostarcza brakujących artykułów po cenach równowagi, tym samym skuteczniej niż państwo walcząc z luką inflacyjną, były w oczywisty sposób sporadyczne. Powszechnie jednak zauważano, że akcje antyspekulacyjne doprowadziły tylko do wypracowania bardziej wyrafinowanych strategii. Transakcje zeszły do konspiracji, przeniosły się do mieszkań, zakładów pracy, na bazarach nie było już tłumów handlarzy, lecz pojedyncze osoby zbierające zamówienia na dostawę domową (po wyższych niż wcześniej cenach!)[33].

Niemałe kontrowersje wzbudziła także zaproponowana przez rząd ustawa antyspekulacyjna, przygotowana naprędce, nieskonsultowana ze społeczeństwem, związkami zawodowymi, prawnikami. Projekt przewidywał zaostrzenie represji, wprowadzał i karał nowe rodzaje przestępstw, jak obrót kartami reglamentacyjnymi, czy dostarczanie do sklepów wyłącznie pieniędzy i faktur. *Novum* stanowiło zarówno wprowadzenie przyspieszonego trybu karania, jak automatyczny przepadek przedmiotu przestępstwa i pieniędzy znalezionych przy zatrzymanym na gorą-

[30] W. Ł u k a, *Nalot,* „Prawo i Życie", nr 33, 16 sierpnia 1981.
[31] M. M a z u r e k, op. cit., s. 117.
[32] S. M. J a n k o w s k i, *Wielkie polowanie?*, „Życie Literackie", nr 36, 6 września 1981.
[33] AAN, URM, 32/112, k. 28, I Krajowa Narada Antyspekulacyjna, 15 września 1981.

© for this edition by CNS

cym uczynku „spekulancie". Nic dziwnego, że (odważniejsi) publicyści zajmujący się zagadnieniami prawnymi, nie zostawiali na ustawie suchej nitki. Wątpliwości budziła zasadność zwalczania skutków, a nie przyczyn, obawiano się o naruszanie praw człowieka przez tryb przyspieszony, zwiększający prawdopodobieństwo pomyłek sądowych „Nie wydaje się konieczne — pisali w „Tygodniku Solidarność" Jacek Ambroziak i Krzysztof Kauba — tworzenie nowych norm karnych, wobec możliwości pełnego wykorzystania obowiązujących przepisów kodeksu karnego i kodeksu wykroczeń. Należałoby jedynie postulować podjęcie skutecznych i szybkich działań przez organa powołane do zwalczania spekulacji, a w szczególności przez Milicję Obywatelską i Państwową Inspekcję Handlową"[34].

Krytyczne spojrzenie na antyspekulacyjne poczynania władz było cechą nie tylko dyskusji toczonej na łamach prasy, lecz również na forum sejmowym. Okazało się, że nawet w posłusznym do tej pory parlamencie — jak informował zaangażowany w działania Nadzwyczajnej Komisji, wiceminister sprawiedliwości Tadeusz Skóra — „ustawa napotyka na ogromne opory"[35]. W rzeczywistości nie były one może „ogromne", ale z pewnością symptomatyczne. Przede wszystkim posłowie nie zaakceptowali nazwy „Nadzwyczajna Komisja". Możemy tylko zakładać, że zbieżność z dziełem Feliksa Dzierżyńskiego była zbyt daleko idąca. Ostatecznie zdecydowano się na „Centralną Komisję do Walki ze Spekulacją", mającą organizować i koordynować zwalczanie spekulacji w skali kraju (a Komisje Wojewódzkie i Terenowe w danej jednostce administracyjnej lub mieście).

Wątpliwości wzbudziło również zatrudnienie etatowych inspektorów (jak wspomniano wyżej, z milicyjnym doświadczeniem). Sugerowano powierzenie zadań kontrolnych wyspecjalizowanej PIH (co wzbudziło sprzeciw przedstawicieli rządu)[36]. Podczas drugiego czytania projektu, pięciu posłów w ogóle zakwestionowało potrzebę zmiany ustawodawstwa argumentując, że spekulację można zlikwidować wyłącznie przez osiągnięcie równowagi rynkowej. Jednak większość członków komisji nie tylko uznawała zasadność ustawy, ale również zgadzała się na odejście od dotychczasowej tendencji łagodzenia prawa karnego i zaostrzenie sankcji za przestępstwa spekulacyjne oraz wprowadzenie trybu uproszczonego[37]. Jak podsumowywała ich zdanie poseł–sprawozdawca Felicjanna Lesińska: „Liczymy, że działania skierowane na zwalczanie spekulacji spowodują, że towar pierwszej potrzeby stanie się łatwiej dostępny dla każdej polskiej rodziny, dla każdego obywatela, że będą go mogli też nabywać ludzie słabi fizycznie, starsi i ci, którzy nie mają czasu na wystawanie w kolejkach. Szczególnie istotne jest, ażeby

---

[34] J. A m b r o z i a k, K. K a u b a, *Ustawa o zwalczaniu spekulacji*, TS, nr 22, 28 sierpnia 1981; cf. S. P o d e m s k i, *Spekulacja i prawo,* „Polityka", nr 33, 15 sierpnia 1981.

[35] AAN, KC PZPR, WA, LI–116, k. 288.

[36] *Prace nad projektem ustawy antyspekulacyjnej*, TL, nr 207, 4 września 1981.

[37] *Przeciwko spekulacji — środki nadzwyczajne*, TL, nr 213, 11września 1981.

© for this edition by CNS

poprawę w zaopatrzeniu odczuły kobiety, które są bardzo zmęczone trudem dnia codziennego”[38].

Ostatnią próbę powstrzymania wprowadzenia trybu przyspieszonego podjęła 25 września 1981, już na sali sejmowej, Halina Minkisiewicz–Latecka. „Jako prawnik — argumentowała — nie mogę pogodzić się z celowością wprowadzenia ustawy antyspekulacyjnej, jak również z wieloma jej rozwiązaniami. Spekulacja jest złem, które drąży nadwątlony organizm naszego życia gospodarczego i społeczeństwo. Represja karna jest jednak ostatnim ze środków, który może umniejszyć to szkodliwe zjawisko. Jedynie bowiem głęboka reforma gospodarcza, uwzględniająca prawa rynku, właściwe ceny i poprawę podaży może wyeliminować lub zepchnąć na margines zjawisko spekulacji. — — Przedłożony projekt — — proponuje wzmożoną represyjność, rezygnację z nadzoru prokuratorskiego, ograniczenie prawa do obrony, a co najważniejsze, proponuje szerokie, i w całym kraju, wprowadzenie postępowania przyspieszonego. — — Nie prowadzi się dochodzenia, ani śledztwa. Doprowadzonemu na rozprawę nie doręcza się aktu oskarżenia, a natychmiastowe rozpoznanie sprawy pozbawia go możliwości przygotowania obrony oraz swobodnego wyboru obrońcy. Tryb przyspieszony nie sprzyja wykryciu prawdy i godzi w konstytucyjne przyznanie prawa do obrony. Jest także sprzeczny z międzynarodowym paktem praw obywatelskich, ratyfikowanym przez Polskę w 1977 r.”[39] Zgłoszony wniosek o skreślenie punktów wprowadzających tryb przyspieszony został odrzucony (ale sześć głosów padło za, zaś 16 posłów wstrzymało się od głosu). Chwilę później głosowano przyjęcie całej ustawy. Została oczywiście uchwalona, co jednak warto zauważyć — przy nieczęstej nawet w rewolucyjnym 1981 r. liczbie głosów przeciwnych (11; 12 osób wstrzymało się od głosu)[40].

„Ustawa o zwalczaniu spekulacji”[41], mająca obowiązywać do końca 1982 r., uczczegółowiała i penalizowała wszelkie zaobserwowane przejawy spekulacji. Do zdiagnozowanych i karanych już wcześniej (art. 221–225 kodeksu karnego i art. 132, 133, 135 kodeksu wykroczeń), przybyły m.in.: obrót produktami reglamentowanymi, wyłudzanie kartek, ukrywanie towarów, czy przechwytywanie ich między producentem lub hurtownią a handlem detalicznym. Za poważniejsze przestępstwa groziła kara do 5 lat pozbawienia wolności lub/i grzywna (nawet powyżej 100 tys. zł). „Spekulant” miał też pewność przepadku towarów będących przedmiotem przestępstwa i pieniędzy (przy uzasadnionym podejrzeniu zarobienia ich dzięki spekulacji). W przypadku większości wykroczeń i przestępstw dochodzenia mogły prowadzić MO i PIH, którym przysługiwało również prawo „popierania oskarżenia” przed sądem pierwszej instancji. Tryb przyspieszony mógł być stosowany wobec zarówno przestępstw, jak wykroczeń.

---

[38] *Sprawozdanie stenograficzne z 16 posiedzenia Sejmu PRL 8 kadencji*, 16 września 1981, łam 133.
[39] Ibidem, łam 134–135.
[40] Ibidem, łam 137–138.
[41] Dz.U., 1981, nr 24, poz. 124.

© for this edition by CNS

Nowością w stosunku do wcześniejszego ustawodawstwa „antyspekulacyjnego" było określenie instytucji mającej kompleksowo zająć się tym problemem. Ustawa nadała jednak tylko ogólny zarys, szczegóły zapewniło rozporządzenie Rady Ministrów z 12 października 1981 „w sprawie szczegółowych zadań, składu i trybu działania komisji do walki ze spekulacją" (Dz.U. nr 25, 1981, poz. 133). Walka ze spekulacją mogła wejść w nową fazę.

GŁÓWNY FRONT WALKI ZE SPEKULACJĄ: CENTRALNA KOMISJA

Komisja Specjalna z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych miała olbrzymie uprawnienia, mogła ścigać, sądzić i karać. Jej następczyni z lat 1981–1987 robiła właściwie to samo, choć w białych rękawiczkach. Do jej podstawowych ustawowych zadań należało co prawda przede wszystkim zwalczanie spekulacji i przeciwdziałanie rozszerzaniu się jej, rozpoznawanie metod działania „spekulantów", inicjowanie i doskonalenie kontroli. W praktyce kompetencje nowych organów, zwłaszcza Centralnej Komisji były znacznie większe. Nie dysponowała co prawda, jak Komisja z lat 1945–1954, własnymi obozami pracy, jednak dzięki specyficznemu ulokowaniu w strukturach państwa posiadała niemały wpływ na działalność zarówno jego organów wykonawczych (ministerstw, organów administracji terytorialnej *etc.*), jak na prawodawstwo czy na zakres represji.

CKWS nie była już — jak poprzedniczki — podporządkowana radom narodowym, czy Radzie Państwa, lecz bezpośrednio rządowi, a jej siedzibą był gmach Urzędu Rady Ministrów. Członków Centralnej Komisji mianował premier, a fakt że od lutego 1981 do listopada 1985 r. był nim wojskowy, nie było bez znaczenia dla składu Komisji, sposobu jej funkcjonowania, czy stosowanych w korespondencji terminów. Ustawowo na czele CKWS stał jeden z wicepremierów[42], ale rzeczywistą władzę dzierżył praktycznie przez cały czas jej istnienia „stale urzędujący" wiceprzewodniczący płk Władysław Trzaska, który jako zastępca dyrektora Biura do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi KG MO naprawdę znał się na rzeczy. Niemało wnosili również „równolegli" wiceprzewodniczący: gen. Józef Beim (Komendant Główny MO), gen. Marian Ryba (Główny Inspektor Kontroli w URM) i od listopada 1985 r. Tadeusz Skóra, pierwszy zastępca ministra sprawiedliwości. Zgodnie z rozporządzeniem z 12 października 1981 członkami Centralnej Komisji byli podsekretarze stanu w ministerstwach: Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Finansów, Handlu Wewnętrznego i Usług, Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych

[42] Od utworzenia Komisji w sierpniu 1981 r. byli to: Stanisław Mach, Jerzy Ozdowski, Zenon Komender (najdłużej, od sierpnia 1982 r. do listopada 1985) i Józef Kozioł. Największe zmiany zaszły w składzie CKWS po powstaniu rządu Zbigniewa Messnera jesienią 1985 r. AAN, URM, 32/85, k. 2–3.

© for this edition by CNS

oraz Główny Inspektor PIH. Przewodniczący mógł również zapraszać do udziału w pracach Komisji (a zwłaszcza w jej naradach) przedstawicieli NIK, Kancelarii Rady Państwa, Prokuratury Generalnej, ogólnokrajowych związków gospodarczych (np. „Samopomoc Chłopska", czy „Społem"), związków zawodowych (od 1982 r. już tylko OPZZ), organizacji społecznych *etc.*[43] Zmieniająca się rzeczywistość stopniowo poszerzała grupę zapraszanych do współpracy o przedstawicieli PRON, ZG Ligi Kobiet Polskich, Federacji Konsumentów.

Ich przedstawiciele zyskali *de facto* prawa stałych członków CKWS i regularnie uczestniczyli w organizowanych w URM zebraniach. Oprócz corocznej „krajowej narady antyspekulacyjnej" z udziałem przedstawicieli wszystkich komisji wojewódzkich i terenowych, częściej organizowano spotkania w węższym gronie (1981 r. — 5 posiedzeń, 1982 — 25, 1983 — 23, 1984 — 16). Posiedzenia te miały na celu nie tyle dyskusję i wymianę doświadczeń (choć nieraz bywały burzliwe i nie przebierano w słowach), co zbieranie informacji i przekazywanie dyspozycji poszczególnym ministerstwom i instytucjom, a następnie kontrolę (zazwyczaj dość rygorystyczną) ich wykonania. Nie bez znaczenia było również przyjmowanie na każdym z nich sprawozdań kilku komisji wojewódzkich (zwłaszcza, że do skuteczności części z nich centrala miała niemałe i, jak się zdaje, uzasadnione wątpliwości).

Pierwsze miesiące „ustawowego" funkcjonowania Komisji były po demonstracyjnych działaniach z sierpnia–września 1981 r. okresem budowania struktur i wypracowywania reguł. Przeszkodą dla rozwinięcia skrzydeł była zarówno patrząca ustawicznie na ręce „Solidarność" (której członkowie wchodzili nieraz w skład komisji terenowych), jak niestroniąca od krytyki część prasy. Instrukcje płynące z centrali nakazywały wobec tego koncentrację na „spekulacji zorganizowanej" Zachęcano do aktywizowania organizacji społecznych, młodzieżowych i spółdzielczych[44].

Dopiero stan wojenny pobudził komisje. „Solidarność" nie stanowiła już — przynajmniej na tym polu — zagrożenia. Wprowadzone 13 grudnia rygory prawne (m.in. tryb doraźny) upraszczały wszelkie procedury, zmarginalizowany wcześniej „aktyw społeczny" poczuł się znowu silny. Działania antyspekulacyjne doskonale się też wpisywały w propagandowe hasła „stabilizacji" i „przywracania porządku". „W związku ze stanem wojny [dopiero potem poprawiono na „wojennym" — JK] — komentowano 17 grudnia 1981 — walka ze spekulacją nabiera nowego wymia-

---

[43] Adekwatną strukturę miało 49 Komisji Wojewódzkich — wicewojewoda jako przewodniczący, dwóch wiceprzewodniczących (w tym jeden stale urzędujący). Członkami WKDwzS byli przedstawiciele KW MO, PIH, PKC „oraz pracownicy zainteresowanych wydziałów urzędu wojewódzkiego"; Komisje Wojewódzkie angażowały 730 urzędników i działaczy, 1715 Komisji Terenowych (przy organach terenowych administracji państwowej stopnia podstawowego) — w sumie ok. 17 730 osób — (w październiku 1985 r.). AAN, URM, 1.5/43, k. 289

[44] Ibidem.

© for this edition by CNS

ru. Jest to jedna z istotnych dziedzin walki z kryzysem społecznym i gospodarczym. Stąd też należy **nadać wyższą rangę pracy Komisji** Centralnej i Komisji Wojewódzkich do walki ze spekulacją. Ich praca musi być bardziej operatywna i muszą się one stać **faktycznym koordynatorem działań antyspekulacyjnych**"[45]. Wiceministrowie wchodzący w skład CKWS zostali zobligowani zarówno do powołania w swoich resortach specjalnych roboczych zespołów antyspekulacyjnych, jak poruszania tego zagadnienia podczas wszelkich kontaktów z „terenem". Ogromną rolę przykładano do ożywienia kontroli resortowych, do tej pory mało efektywnych. Miały one odciążyć milicję, „która w tych dniach i tygodniach zajęła się działaniami związanym z wprowadzeniem stanu wojennego"[46].

Szybko się jednak okazało, że tryb doraźny, godzina milicyjna, ograniczenia w przemieszczaniu się, kontrole na drogach, czy zawieszenie łączności telefonicznej nie na długo powstrzymały aktorów czarnego rynku. Już po kilkunastu dniach wszystko wróciło do normy, tylko — jak zauważano — „często w nowej, ukrytej postaci", a podejmowane przez „spekulantów" strategie uległy dalszemu udoskonaleniu. Błędne koło zaczęło się obracać coraz szybciej. Coraz bardziej wysublimowane strategie czarnorynkowe zmuszały władze do rzucania na „front walki ze spekulacją" coraz większych sił, demonstracyjnego szukania i karania osób, które „na spekulacji dorobiły się milionowych majątków"[47]. Olbrzymia podwyżka cen z lutego 1982 r. tylko na krótko osłabiła popyt, zwłaszcza że od połowy roku nastąpił znaczący wzrost dochodów. Od samego podwyższenia cen nie zapełniły się sklepy, zaczęła też błyskawicznie rosnąć skala niedoborów, osiągając poziom 739 mld zł (w poprzednim roku było to 278 mld, co uważano za sumę niewyobrażalną; trzeba jednak pamiętać o podwyżce z lutego 1982, radykalnie zmieniającej relacje cenowe!)[48].

Zorientowano się również, jak optymistyczne było ograniczenie działania ustawy antyspekulacyjnej (a wraz z nią Komisji) jedynie do końca 1982 r. Niezwłocznie przystąpiono też do naprawiania tego błędu. 20 kwietnia 1982 kwestię przedłużenia funkcjonowania ustawy podjęto na II Krajowej Naradzie Antyspekulacyjnej. Wiceminister sprawiedliwości (i jednocześnie członek CKWS) Tadeusz Skóra wydał Departamentowi Prawnemu swojego resortu polecenie rozpoczęcia odpowiednich czynności[49], Komisje Wojewódzkie zostały zobowiązane do przysłania uwag i propozycji.

Zgodnie z duchem czasu większość wniosków opracowanych przez Komisje Wojewódzkie sugerowała nasilenie represji, podwyższenie grzywien, obniżenie

---

[45] Ibidem, 32/6, k. 2, Posiedzenie z 17 grudnia 1981, dot. działań antyspekulacyjnych w resortach.

[46] Ibidem, k. 3.

[47] Ibidem, 32/113, k. 24, II Krajowa Narada Antyspekulacyjna, 20 kwietnia 1982; ibidem, 32/8, Centrala Państwowego Handlu Wewnętrznego, informacja na posiedzenie CKWS, 7 stycznia 1982.

[48] AAN, Instytut Rynku Wewnętrznego i Usług (IRWiU), 317, k. 54, 56–57.

[49] AAN, URM 32/23, k. 18.

© for this edition by CNS

progu „spekulacji kwalifikowanej", nieograniczanie czasu obowiązywania ustawy, rozciągnięcie jej na obrót mięsem z uboju gospodarczego i wymianę towarów między jednostkami gospodarki uspołecznionej. Jednocześnie stało się zauważalne, że żądania centrali przerastają „teren", nieraz gubiący się w gąszczu przepisów (Katowice wręcz proponowały opracowanie słowniczka wyrażeń użytych w ustawie[50]). Trudno również ze stuprocentową pewnością wyrokować, czy radykalne propozycje napływające z „terenu" odzwierciedlały rzeczywiste poglądy, czy też traktowano je jako konieczny trybut złożony Warszawie, a na własnym podwórku starano się postępować znacznie łagodniej. Na otwarte wyrażenie wątpliwości poważył się tylko Białystok. „Należałoby się zastanowić — sugerowano — nad dalszym funkcjonowaniem wojewódzkich i terenowych komisji do walki ze spekulacją powołanych mocą omawianej ustawy. W dotychczasowym układzie zbyt wiele organów społecznej kontroli działa w terenie i działania te nakładają się na siebie (komisje kontroli społecznej, Federacja Konsumentów, komitety osiedlowe, komisje antyspekulacyjne w przedsiębiorstwach produkcyjno–handlowych, usługowych i handlowych). Tak rozbudowany system kontroli społecznej czyni zbędnym istnienie wojewódzkich i terenowych komisji d/w ze spekulacją. Zadania wynikające z ustawy dla wojewódzkich komisji proponujemy przekazać organom MO i PIH, na których i tak spoczywa cały ciężar walki ze spekulacją. Będzie to koncentracja całego zagadnienia w organach wyspecjalizowanych, posiadających szerokie uprawnienia prawno–procesowe"[51].

Na wyrażenie podobnej opinii zdobyli się tylko nieliczni przedstawiciele oficjalnych mediów (m.in. Stanisław Podemski w „Polityce"[52]). Większość tytułów, zarówno centralnych, jak terenowych, skrupulatnie i raczej tryumfatorskim tonem donosiła o wynikach walki ze spekulacją. Należy przypuszczać, że w niemałym stopniu ważyły na tym kwestie sprawozdawcze — komisje były bowiem rozliczane i oceniane m.in. według liczby doniesień prasowych o ich działalności (w raportach poświęcona była temu osobna rubryka). Był to tylko jeden z elementów kampanii propagandowej, mającej pokazać poparcie społeczne dla antyspekulacyjnych działań władz. Należały do nich również spotkania (m.in. kierownictwa Biura ds. Walki z Przestępstwami Gospodarczymi KG MO) z „przedstawicielami załóg robotniczych", podczas których „robotnicy domagali się zaostrzenia represji karnych wobec spekulantów i pasożytów, a także osób odpowiedzialnych za marnotrawstwo mienia społecznego. Ich zdaniem sądy postępują zbyt liberalnie wobec tej grupy oskarżonych, a środki masowego przekazu podają informacje anonimowo. Podobną opinię wyrażali robotnicy, którzy brali bezpośredni udział w działaniach MO na bazarach i targowiskach"[53].

---

[50] Ibidem, k. 54

[51] Ibidem, 32/23, k. 25–26.

[52] S. P o d e m s k i, *Spekulacje wokół spekulacji,* „Polityka", nr 38, 28 sierpnia 1982.

[53] AAN, URM 32/119, k. 156.

© for this edition by CNS

Ustawa o zwalczaniu spekulacji została znowelizowana 9 października 1982[54]. Naprawiono przy okazji trochę niedoróbek z 1981 r., uwzględniono wprowadzone w roku 1982 zmiany systemu reglamentacyjnego, określono poziom „spekulacji kwalifikowanej" na 200 tys. zł, uszczegółowiono przynoszące największe straty „przechwytywanie" towarów w drodze do sklepów. Najważniejszy był jednak punkt 10, skreślający zdanie „i obowiązuje do dnia 31 grudnia 1982 r." Jak pisał partyjny komentator, nowelizacja uczyniła „ten akt prawny instrumentem pozwalającym na skuteczną walkę z przestępstwami spekulacji w dłuższym przedziale czasowym"[55]. Rzeczywiście — ustawa została uchylona ostatecznie dopiero 5 lipca 1990.

* * *

Żaden akt prawny, zwłaszcza zaostrzający represje, nie jest w stanie przywrócić równowagi rynkowej. Choć w miarę upływu dekady zapełniały się półki z kaszą czy cukrem, wciąż reglamentowane było mięso, czekolada i benzyna, zaś ustawa o wychowaniu w trzeźwości z października 1982 r. znacznie utrudniła możliwość nabycia alkoholu. Utrzymujący się praktycznie przez całą dekadę szybszy wzrost dochodów niż dostaw, powodował duży „nacisk" gorącego pieniądza na rynek, w tym zwłaszcza na artykuły trwałego użytku, utrzymujące rolę (nieco kłopotliwego) środka tezauryzacji. W rezultacie kupienie „normalnie" lodówki, czy telewizora graniczyło z cudem. Nic też dziwnego, że wbrew deklaracjom oficjalnej propagandy o normalizacji sytuacji politycznej i gospodarczej, liczba „przestępstw spekulacyjnych" systematycznie rosła. W 1982 r. zarejestrowano ich 14 934 (17,4% wszystkich przestępstw gospodarczych), w 1985 — 24 171 (18,5%)[56]. Zmiany były nie tylko ilościowe, ale i jakościowe. O ile u progu swego istnienia komisje antyspekulacyjne musiały zajmować się głównie „detalicznym" handlem mięsem, wódką, dżemem czy skarpetkami, szybko okazało się, że przedmiotem czarnorynkowego obrotu może być wszystko — samochody, benzyna, lodówki, książki, pianina czy nawet kredyty dla młodych małżeństw[57]. Już w końcówce

---

[54] „Ustawa z dnia 9 października 1982 r. o zmianie ustawy o zwalczaniu spekulacji", Dz. U., 1982, nr 33, poz. 218. Omówienie w: Z. N i e w o l a, *Z aktualnej problematyki walki ze spekulacja,* „Ideologia i Polityka", 1982, nr 11.

[55] AAN, URM, 32/2, k. 5.

[56] Ibidem.

[57] Jak informowano na początku 1986 r. spekulanci „nie cofają się nawet przed oszukańczymi manipulacjami wykorzystując obszary szczególnie chronione przez nasze państwo z pobudek najbardziej humanitarnych. Na przykład wnioskowane przez Komendę Główną Milicji badania Najwyższej Izby Kontroli w Wydziale Handlu Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy wykazały — —, że ponad 60% talonów przeznaczonych dla indywidualnych inwalidów wojennych, a uprawniających do nabycia poza kolejnością deficytowych towarów [jak] meble, pralki, lodówki, zamrażarki zostały wydane niezgodnie z obowiązującymi przepisami". AAN, URM 32/117, k. 80, VI Krajowa Narada Antyspekulacyjna, 20 lutego 1986.

© for this edition by CNS

działalności przyszło Komisji zmierzyć się z naprawdę zaawansowaną techniką — na polski rynek zaczął bowiem trafiać masowo (i nieoficjalnie) sprowadzany, głównie z Dalekiego Wschodu sprzęt elektroniczny, w tym komputery[58].

Podstawową strategię „spekulantów" stanowiło wyławianie towarów z oficjalnych kanałów dystrybucyjnych. Tradycyjnie najbardziej rozpowszechniona była „spekulacja towarami wykupionymi w jednostkach handlu uspołecznionego" (art. 221 kk; w 1981 r. 56,9% ogółu przestępstw spekulacyjnych, w 1985 — 47,2%). Praktycznie przez całe lata osiemdziesiąte. ok. 60% rozpoznanych przypadków stanowił w tej grupie handel alkoholem, zaś większość sprawców — detaliści, niemogący liczyć na specjalne wzbogacenie się i traktujący swoją działalność jako uzupełnienie głodowej pensji, emerytury, czy renty. Obraz zaczął się nieco zmieniać od połowy dekady, kiedy w sektorze „produktów wykupywanych" większą rolę zaczęły odgrywać artykuły przemysłowe[59].

W przeprowadzonych na początku 1983 r. badaniach nad reglamentacją nie przewidywano zniesienia kartek na część produktów (mięso, wyroby czekoladowe) przed 1985 r.[60] Rzeczywistość przerosła jednak wszelkie plany — kartki na cukier zniesiono 1 listopada 1985, wyroby czekoladowe w marcu 1988 r., benzynę w styczniu 1989 r., a na mięso –1 sierpnia 1989. Było więc dość czasu, aby rozwinąć wyrafinowane nieraz techniki omijania i łamania systemu reglamentacyjnego — wyłudzania kartek, handlu nimi *etc*. Olbrzymią rolę grała zarówno kwestia dostępności danego artykułu, jak cena — w systemie reglamentacji zazwyczaj wielokrotnie niższa niż na wolnym rynku. Nic też dziwnego, że liczba odkrywanych naruszeń systemu reglamentacyjnego (karanych na mocy ustawy z 25 września 1981) stale rosła i jeżeli w 1981 r. stanowiły one 1,3% przestępstw spekulacyjnych, to w roku 1985 — już 29,1% (i wykazywały tendencję wzrostową). Odkąd w 1986 r. rozpoczęto „eksperyment" z wolnorynkową sprzedażą mięsa z uboju gospodarczego, większość nadużyć „kartkowych" dotyczyła paliw. Z drugiej strony poprawa zaopatrzenia w podstawowe artykuły żywnościowe skutkowała spadkiem „odmów sprzedaży" i przypadków ukrywania towarów przed nabywcami (z 24,8% w 1982 r. do 6,9% w 1985).

Stosunkowo niewiele zmieniał się natomiast odsetek przestępstw polegających na przechwytywaniu towarów między producentem lub hurtownią a sklepem, gdzie dostarczano wyłącznie faktury i pieniądze (6,7% w 1981 r. i 11,3% w 1985).

---

[58] Kreatywność prywatnych importerów znacznie wyprzedziła przepisy. Wg ocen Ministerstwa Finansów z 1986 r. przy sprzedaży (legalnej!) komputerów można było osiągnąć do 6 tys. zł za jednego włożonego dolara, czyli sumę znacznie przewyższającą czarnorynkowy kurs, „zaś obowiązujące przepisy nie ograniczają w sposób dostateczny tej działalności". AAN, URM, k. 32/118, k. 20, 113, VII Krajowa Narada Antyspekulacyjna, 26 lutego 1987.

[59] Ibidem, k. 121, 14 stycznia 1986, Informacja o działaniach MO w zakresie zwalczania spekulacji w 1986 r.

[60] AAN, IRWiU, 318, k. 34, Społeczne i ekonomiczne skutki reglamentacji oraz warunki i sposoby odchodzenia od niej, Warszawa, marzec 1983 r.

© for this edition by CNS

Były to jednak przedsięwzięcia najbardziej ryzykowne, najczęściej wymagające kontaktu i współdziałania zatrudnionych u producenta, w hurtowni, transporcie i w końcu handlu detalicznym. Ale jednocześnie przynosiły naprawdę duże zyski, np. w ponad połowie przypadków stwierdzonych w 1984 r., wartość przechwytywanych towarów (głównie meble, dywany, sprzęt gospodarstwa domowego) przekraczała 200 tys. zł[61].

Od 1986 r. i ten „segment" wykazywał tendencje spadkowe, co można najprawdopodobniej połączyć nie tyle z zaostrzonymi represjami (o nich niżej), co ze zwiększonymi zakupami artykułów trwałego użytku za dewizy w systemie „eksportu wewnętrznego" lub też przywożonych prywatnie (legalnie lub nie) z zagranicy. Z szerszym otwarciem granic należy również połączyć wzrost — właśnie od połowy dekady — „spekulacyjnego gromadzenia towarów" (tylko w 1986 r. o 15%). Magazynowano już nie — jak na początku lat osiemdziesiątych — produkty żywnościowe, lecz artykuły przemysłowe przeznaczone do nieoficjalnego eksportu (srebro, narzędzia, sprzęt sportowy *etc*.), lub odwrotnie — przywiezione z zagranicy (odzież, elektronika)[62].

Żeby działania antyspekulacyjne spełniały pokładane w nich przez władze nadzieje propagandowe, musiały mieć odpowiednią widownię. Tę zaś zapewniały nie tyle systematyczne, ale pozostające w cieniu działania operacyjne, co wielkie akcje, angażujące tysiące ludzi. Jeżeli też wyniki w poszczególnych miejscach nie były specjalnie zachwycające, to w skali całego kraju mogły już robić wrażenie. Tylko w 1984 r. przeprowadzono — oprócz przedsięwzięć lokalnych — dwanaście ogólnokrajowych akcji „Rynek", siedem operacji „Benzyna", jedną operację przeciwko spekulantom książkami (organizowano również akcje „Mięso", czy ukierunkowaną na prywatną inicjatywę operację „Sektor"). Zawsze też przykładano olbrzymią wagę do wymienienia uczestniczących w akcjach „sił społecznych" (w 1984 r. 29 tys. aktywistów cywilnych i ponad 24 tys. członków ORMO)[63].

Mimo, że czynnik społeczny miał w rezultacie nikłe znaczenie praktyczne, mniejsze nawet od powszechnie krytykowanych branżowych „kontroli wewnętrznych"[64], był — a zwłaszcza tzw. brygady robotnicze — pupilkiem władz. Z jednej

---

[61] AAN, URM, 32/116, k. 29, V Krajowa Narada Antyspekulacyjna 24 stycznia 1985. W 1985 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie wynosiło w sferze produkcji materialnej ok. 20 tys., w 1986 — ok. 24 tys. i w 1987 ok. 29 tys. zł. *Rocznik statystyczny 1988,* Warszawa 1988, s. 157.

[62] Ibidem, 32/117, k. 5, VI Krajowa Narad Antyspekulacyjna z dnia 20 lutego 1986.

[63] Ibidem, 32/116, k. 27, V Krajowa Narada Antyspekulacyjna 24 stycznia 1985.

[64] Do typowych należy zaliczyć wyniki z maja 1986 r., kiedy kontrola zawodowa (PIH, PKC, PISiPAR) wykryła prawie 38% przypadków spekulacji, komórki branżowe 18%, a „zespoły mieszane z udziałem aktywu społecznego" — 13,6%. AAN, URM, 32/180, k. 263, Korespondencja z CZSS „Społem" 1981–1987. Kontrole branżowe (zwłaszcza w instytucjach handlowych) były stale krytykowane, zazwyczaj bowiem nie potrafiły wykryć niedociągnięć, wskazywanych przez pierwszą kontrolę zewnętrzną. Jak np. informowano w 1984 r. o Spółdzielniach Kółek Rolniczych na Lubelszczyźnie „kontrola wewnętrzna w ogóle nie funkcjonuje i nie przejawia żadnej działalności". AAN, GUC,

© for this edition by CNS

strony nie bez znaczenia były kwestie ideologiczne i klasowe — klasę robotniczą uznawano za „zdrowe jądro" narodu. Z drugiej robotnicy stanowili grupę, do aprowizacji której przez dekady przywiązywano olbrzymie znaczenie, teraz zaś uznano za najbardziej narażoną na działania spekulantów. Już jesienią 1981 r. nakazano komisjom w pierwszym rzędzie „wytypowanie na podstawie oceny istniejącego zagrożenia ośrodków na terenie województwa o największym skupisku środowisk robotniczych i ludności najmniej zarabiającej, gdzie spekulacja występuje w największym nasileniu — —. W ośrodkach tych zaplanować przeprowadzenie kompleksowych kontroli z użyciem potrzebnych sił i środków. Koncentracja działań tego typu umożliwi ześrodkowanie wszystkich sił dotychczas rozproszonych i pozostających w dyspozycji różnych organów" [65].

Do rzeczywistej „koncentracji działań" przystąpiono po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy nie istniało juz zagrożenie „opanowania" zespołów przez „Solidarność". Zatwierdzony 21 lutego 1982 przez Wojciecha Jaruzelskiego „Program stabilizacji dyscypliny społecznej oraz porządku i bezpieczeństwa publicznego w roku 1982" przewidywał stworzenie warunków do szerokiej kontroli społecznej[66]. „Nie wystarczy sam urząd — argumentował podczas Narady Antyspekulacyjnej w kwietniu 1982 r. wicepremier Jerzy Ozdowski — najsprawniejszy urzędnik, najsprawniejszy kontroler oficjalny. Potrzebne jest stworzenie atmosfery społecznej, która byłaby wroga spekulacji i która by tępiła wszelkie przejawy tej choroby społecznej"[67]. Co jednak charakterystyczne, włączenia „aktywu" domagali się raczej politycy, zaś przynajmniej część przedstawicieli organizacji społecznych patrzyła bardziej pragmatycznie. Na tym samym posiedzeniu Andrzej Nałęcz–Jawecki (późniejszy redaktor naczelny tygodnika „Veto") sugerował raczej powołanie „brygad tygrysa" (taki tytuł nosił pokazywany wówczas francuski serial policyjny) — sprawnych, mobilnych, składających się z zawodowców (MO, PIH). „Może nazwijmy rysia — zgadzał się Jawecki — nie wiem, jakoś inaczej, tygrysów nie mamy w Polsce". Przede wszystkim chodziło o zatrzymanie sprawcy na gorącym uczynku, co umożliwiało zastosowanie trybu doraźnego[68].

Przeważyło jednak zdanie członków WRON, że zwalczanie patologii społecznych — w tym spekulacji — „musi to być prowadzone w sposób skoordynowany, konsekwentny, z udziałem czynnika społecznego, szczególnie zaś klasy robotniczej"[69]. 11 września 1982 r. WRON przyjęła dokument „O szerokie włączenie klasy robotniczej do bezpośredniej walki ze spekulacją". Kolejnego dnia znalazł on się

16/153, Informacja o współdziałaniu organów Prokuratury z organami kontroli w pierwszym półroczu 1984 r., k. 5. Nie była to odosobniona opinia.

[65] AAN, URM, 32/112, k. 8–10.

[66] Ibidem k. 26.

[67] Ibidem, 32/113, k. 20, II Krajowa Narada Antyspekulacyjna, 20 kwietnia 1982.

[68] Ibidem, k. 37–38.

[69] Ibidem, 32/178, k. 1, Brygady antyspekulacyjne 1982–1987.

© for this edition by CNS

na biurkach kierowników Wojewódzkich Komisji, nakazując im powołanie „brygad robotniczych". Jako, że nie sprecyzowano procedur (oprócz nakazu wspólnego działania z miejscowym Komitetem Kontroli Społecznej, co zresztą stało się później źródłem sporego bałaganu), sięgano po rozwiązania najprostsze (co nie oznacza, że najlepsze). Np. w Piotrkowie Trybunalskim zostały powołane decyzją wicewojewody z imiennym wskazaniem osób (w większości „sprawdzeni" członkowie kontroli społecznej dawnej CRZZ). W Poznaniu, czy Wałbrzychu wyznaczono zakłady, mające dostarczyć „aktyw"[70]. Nie powinno dziwić, że na poziomie kierownictw fabryk decydowały nie tyle kryteria etyczne, co dbałość o utrzymanie produkcji. Decyzje takie często prowadziły do sprzecznego z całą ideą delegowania nie robotników, lecz pracowników umysłowych.

Do końca 1982 r. w ok. 1750 „brygadach" znalazło się ponad 16 tys. robotników. Nie mamy żadnych danych, by ocenić, ilu z nich rzeczywiście wierzyło w sens swojej pracy. Wydaje się jednak, że dość szybko zaczął się proces typowy dla wszelkich działań ochotniczych — aktywność trwa krótko, szybko następuje zmęczenie i rozwijanie różnorodnych strategii przetrwania, uników i ucieczek. Nawet najbardziej ideowi członkowie aktywu musieli też odczuwać dolegliwości ekonomiczne. Zarówno kontrole, jak potem świadczenie w sądach i kolegiach było czasochłonne, oni zaś pracowali zazwyczaj na akord[71]. Nie bez znaczenia były również uwarunkowania miejscowe. Dotyczyło to zwłaszcza małych miejscowości, gdzie nie brakowało „różnych form powiązań nieformalnych, głównie towarzyskich i rodzinnych, które ograniczają lub nawet uniemożliwiają prowadzenie właściwych działań kontrolno–represyjnych"[72]**.** Czasami prowadziło to do swoistej ekskluzji, polegającej na dyskryminowaniu „przez personel kontrolowanych sklepów — przy dokonywaniu codziennych zakupów"[73]. Nic też dziwnego, że geografia udziału „aktywu" w działaniach antyspekulacyjnych zależała od stopnia urbanizacji i industrializacji. Do końca 1982 r. w akcjach kontrolnych wzięło udział w województwie gdańskim 6920 osób, katowickim 3173, stołecznym warszawskim 2902, za to w bialskopodlaskim — 35, lubelskim — 75. Charakterystyczna opinia nadeszła z tradycjonalistycznego bydgoskiego (175 osób) — „robotnicy powinni produkować dobra konsumpcyjne, a ze spekulantami walczyć organa do tego powołane"[74].

Wszystkie organy kontroli są narażone na korupcję, brygady robotnicze nie stanowiły wyjątku. Stosunkowo często pojawiały się informacje o fikcji „kontroli

---

[70] Ibidem, k. 12, 32; A. G a w l i k , *Robotnicy w „brygadach tygrysa"*, „Sprawy i Ludzie", 1982, nr 30.

[71] AAN, URM, 32/178, k. 18.

[72] Ibidem, 32/150, k. 70.

[73] Ibidem, 32/178, k. 18

[74] Ibidem, k. 32–34.

© for this edition by CNS

robotniczej", łapownictwie *etc*.[75] Nie można oczywiście generalizować, ale problemy musiały być na tyle istotne, że w połowie dekady część komisji wolała przeprowadzać poważniejsze akcje (np. „Rynek") bez angażowania „sił społecznych", opierając się na kontroli zawodowej i MO[76].

Trudno również w przypadku kontroli społecznych, zwłaszcza zaś „brygad robotniczych", określić skalę uprzedzeń, czy wręcz fobii skierowanych z jednej strony wobec prywatnej inicjatywy, a z drugiej — inteligentów. To drugie zjawisko było najwyraźniej widoczne podczas kontroli księgarń, których personel podejrzewano o takie same zachowania jak sprzedawców w sklepach mięsnych. Przypadek z opolskiego Ozimka nie był wyjątkiem: „kontrola 2 robotników + milicjant — stwierdzono, że na zapleczu dla szkół i subskrybentów [są] słowniki i dzieła wielotomowe itp. — zabrano kierowniczkę do domu, przeprowadzono rewizję, zakwestionowano, że posiada kilka książek Tołstoja (jeden komplet w kilku tomach). Wieczorem osadzono kierowniczkę w areszcie — na drugi dzień przed sąd — w trybie doraźnym — sędzia uważał, że właściwie sprawa do umorzenia i oddalił do rozpoznania w zwykłym trybie"[77].

Powyższy cytat wskazuje na kilka cech wymiaru sprawiedliwości lat osiemdziesiątych w ogóle, a wobec spraw „spekulacyjnych" w szczególności. Sędziowie znajdowali się między Scyllą odgórnego nakazu zwiększonej represyjności a Charybdą rozsądku i codziennej praktyki, pokazujących, że niemała część oskarżonych złamała prawo nie tyle z chęci wzbogacenia się, co z ekonomicznego przymusu, a rzeczywistość jest bardziej skomplikowana niż przewidywały to przepisy i paragrafy. „Sędzia spotyka się często — mówił w kwietniu 1985 r. sędzia Sądu Najwyższego Ryszard Bodecki — z takimi drobnymi sprawami, no z biedą ludzką, no bo my jesteśmy w tej fazie, że nie ukrywamy, że mamy biednych ludzi w tym kraju, prawda i trochę jednak tego sumienia sędziowskiego poza prawem, które niewątpliwie musi być przestrzegane również istnieje.."[78]. Z rzadka jednak byli w stanie otwarcie przeciwstawić się łamaniu niezawisłości trzeciej władzy (i np. od razu umarzać sprawy mniejszej wagi), zazwyczaj usiłując znaleźć jakąś boczną drogę, kompromis, mniejsze zło. Ale nie brakowało i takich, którzy skwapliwie wykonywali polecenia płynące z centrali.

Spekulacja, uznana przez władze za jedno z największych zagrożeń, wręcz podcinających byt państwa, musiała być odpowiednio surowo karana. Już w grudniu 1980 r. Prokurator Generalny wydał polecenie kończenia dochodzeń w przy-

[75] Ibidem, k. 66, 69–70, 82–83, 95, 98–99. Charakterystyczny jest skierowany do URM list zamieszkałego w Łazach Ryszarda Molskiego (czerwiec 1983): „Ostatni pobyt grup operacyjnych — kto ich widział? Chyba tylko sklepowa i kilka osób będących w sklepie. Otóż ci panowie kupili wódkę, w samochód i nad Bug..." Ibidem, 1.4/60, k. 7.

[76] Ibidem, 32/118, k. 118, Informacja dot. działań MO w 1986 w zakresie zwalczania spekulacji, 14 stycznia 1986.

[77] Ibidem, 32/36, k. 11, 20.

[78] Ibidem 32/74, k. 27.

© for this edition by CNS

padkach przestępstw spekulacyjnych w ciągu miesiąca (a nie trzech, jak dotychczas). Jednak przynajmniej do jesieni 1981 r. kładziono nacisk przede wszystkim na represję ekonomiczną, łagodząc nawet — w stosunku do lat 1978–1980 — kary bezwzględnego pozbawienia wolności (warunkowo zawieszono 93,2% z nich). Jesienią 1981 r. okres liberalizmu zaczął dobiegać końca. We wrześniu Ministerstwo Sprawiedliwości apelowało do sędziów o „więcej konsekwencji", przypominając o istnieniu artykułu 426 kk, pozwalającego orzekać konfiskatę mienia oraz art. 412 kodeksu cywilnego, umożliwiającego odbieranie sprawcom zysków z przestępstwa[79]. Zaostrzano grzywny, lub łączono je z karą pozbawienia wolności („towarzysząc" wyrokowi więzienia, mogła wynosić nawet milion złotych). Jednak prawdziwy przełom przyniósł dopiero stan wojenny[80].

W naturalny sposób w centrum zainteresowania organów ścigania znalazły się po 13 grudnia 1981 przypadki „naruszenia ładu i porządku społecznego w sposób zmierzający do anarchizacji kraju". Ale już na kolejnym miejscu stała spekulacja. Nie ukrywano, że „sytuacja dnia dzisiejszego domaga się zaostrzenia wymiaru kary za przestępstwa spekulacyjne i częstego stosowania kary bezwzględnego pozbawienia wolności"[81]. Tylko w styczniu 1982 r. skazano z art. 221–225 kk i ustawy antyspekulacyjnej 830 osób (w 1981 średnio 389 osób miesięcznie!), z czego 622 w trybie przyspieszonym[82]. Zwrócono również uwagę na kolegia ds. wykroczeń, które dotąd traktowały „spekulantów" stosunkowo pobłażliwie. Pod koniec lutego 1982 r. wydano kolegiom dyspozycję rozpatrywania spraw spekulacyjnych w pierwszej kolejności (obok wykroczeń z dekretu o stanie wojennym), zaostrzenie orzekanych za nie kar i utrzymywania „pełnej gotowości kolegiów do rozpoznawania spraw o te wykroczenia w postępowaniu przyspieszonym, jak również zapewnienia szybkiego ich rozpoznawania w postępowaniu zwyczajnym"[83]. Problemu kolegiów nie udało się szybko rozwiązać i w 1983 r. nadal niechętnie ferowały kary aresztu (w pierwszym półroczu 106, z tego 80 w Warszawie!)[84].

Wysiłki przynosiły tylko połowiczny skutek, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, gdzie w dalszym ciągu brakowało „wyraźnego potępienia społecznego

---

[79] Ibidem, 32/112, k. 67, 70.

[80] Ibidem, 32/14, k. 20, 22, Posiedzenie CKWS, 25 lutego 1982, Ocena orzecznictwa w sprawach o przestępstwa spekulacyjne.

[81] Ibidem, 32/113, Informacja o antyspekulacyjnych działaniach resortu sprawiedliwości 1 stycznia — 20 marca 1982.

[82] Ibidem, 32/14, k. 23, Posiedzenie CKWS, 25 lutego 1982, Ocena orzecznictwa w sprawach o przestępstwa spekulacyjne.

[83] Ibidem, 32/113, k. 6, 23.

[84] Ibidem, 32/47, k. 11. W 1984 r. organizowano specjalne szkolenia dla członków kolegiów. 13 lipca 1984 spotkał się z nimi gen. Czesław Kiszczak, zobowiązując kolegia „do szczególnie surowego, a więc w górnych granicach zagrożenia, karania sprawców wykroczeń przeciwko interesom konsumentów, orzekania kar dodatkowych w przypadku podawania orzeczeń do publicznej wiadomości". Ibidem, 32/63, k. 15.

© for this edition by CNS

sprawców. Nie ma nadal tego klimatu, tego klimatu, który powodowałby większą wrażliwość społeczeństwa”[85]. Zarówno w 1982, jak w 1983 r. liczba zatrzymanych za spekulację, jak skazań za nią była wyższa niż w roku 1981. Jednak odsetek wyroków bezwzględnego pozbawienia wolności, mających najwyraźniej pokazać społeczeństwu determinację i konsekwencję władz w walce ze spekulacją, utrzymywał się ciągle na podobnym poziomie (*vide* tabela). Jak oceniała w grudniu 1982 r. Prokuratura Generalna „stosowana przez sądy represja w wielu wypadkach nie odpowiada społecznym oczekiwaniom. Dotyczy to zarówno kar pozbawienia wolności, których wykonanie w zdecydowanej większości zawieszono, jak wysokości grzywien, których wysokość pozostawała w rażącej dysproporcji do osiągniętych korzyści i stanu majątkowego skazanych”[86].

Tabela: Skazania za przestępstwa spekulacyjne 1981–1986

Rok	Stwierdzone przestępstwa spekulacyjne	Osoby aresztowane za spekulację	Skazani za spekulację	W tym na bezwzględną karę pozbawienia wolności
1981	5729	102	4655	4,2%
1982	14934	391	9983	4,1%
1983	14723	337	7076	4,9%
1984	20829	628	11619	5,7%
1985	24171	998	12594	9,8%
1986	17683	549	8167	14,1%

Źródło: AAN, URM, 32/2, k. 13.

Walka ze spekulacją swoiście potwierdzała stalinowską teorię o zaostrzaniu walki klasowej w miarę postępów w budowaniu socjalizmu. Chociaż w lipcu 1983 r. został zniesiony stan wojenny, poluzowano dotychczasowe rygory, nieco uchylono furtki graniczne, to polityka karna wobec przestępstw spekulacyjnych była daleka od liberalizacji. Wręcz przeciwnie, za jedynie słuszny i skuteczny środek uznano dalsze zaostrzanie represji, a doskonalenie narzędzi temu służących stało się w latach w latach 1983–1984 jedną z największych trosk Ministerstwa Sprawiedliwości[87]. W połowie 1983 r. resort przystąpił do przekonywania sędziów o konieczności „prawidłowego orzecznictwa” (m.in. przeprowadzono indywidual-

[85] Ibidem, 32/47, k. 11.

[86] AAN, PZPR WA, LI/118, k. 156, Komisja Prawa i Praworządności KC PZPR, Informacja o działalności Prokuratury PRL w zakresie realizacji przepisów prawa stanu wojennego, 8 grudnia 1982.

[87] AAN, URM, 32/74, k. 12.

© for this edition by CNS

ne i grupowe spotkania z sędziami i prezesami wszystkich sądów wojewódzkich)[88]. Chyba bez specjalnej wiary w skuteczność, skoro wkrótce zobowiązano prezesów sądów wojewódzkich do nadsyłania miesięcznych danych o skazaniach i trybie postępowania oraz odpisów aktów oskarżenia i wyroków[89].

Cały kolejny rok zarówno Ministerstwo Sprawiedliwości, jak Centralna Komisja ustawicznie narzekały na zbytnią łagodność sądów, niewielką liczbę kar bezwzględnego pozbawienia wolności (za to zbyt dużą — ponad 60% — w zawieszeniu). Niezadowolenie budziło przede wszystkim zbyt liberalne traktowanie tzw. spekulacji kwalifikowanej. Z 270 przypadków rozpatrzonych w pierwszym półroczu 1984 r., na karę więzienia (bez zawieszenia) skazano jedynie co piątego „spekulanta". Podejrzenia ministerialnych urzędników wzbudziło również niechętne korzystanie z prawa do konfiskaty mienia — na 279 przypadków, kiedy było to możliwe, konfiskatę orzeczono w dwóch. Przez cały rok 1984 wydano 15 wyroków przepadku mienia, z tego połowa przypadła na sąd w Koninie[90].

Terytorialne zróżnicowanie podejścia do przestępstw spekulacyjnych było kolejną bolączką resortu sprawiedliwości, na którą nie potrafiono znaleźć remedium. Największy odsetek skazanych na bezwzględną karę pozbawienia wolności odnotowano w 1984 r. (do września) w województwach legnickim (13%), zamojskim (10,2%) i krakowskim (10,1%). Za to w opolskim zaledwie 1,2%, siedleckim 1,3%, sieradzkim 1,4%, a w konińskim (gdzie tak łatwo zasądzano przepadek mienia!), łomżyńskim, czy rzeszowskim w ogóle nie orzeczono takiej kary. W Katowicach, Lesznie, Olsztynie, czy Opolu nie było również żadnego „spekulanta kwalifikowanego"[91]. Grzywny wyższe niż 50 tys. zł nałożono jedynie w 21 (na 49) okręgach wojewódzkich. Najwięcej w koszalińskim (26,3% wszystkich grzywien), wałbrzyskim (20%), suwalskim (18,2%), najmniej w lubelskim — 2,4%, bielskim — 3,4%, szczecińskim — 3,8%. Natomiast „w okręgu warszawskim prezentującym liczbowo największe zagrożenie przestępczością spekulacyjną nie odnotowano wymierzenia kary grzywny samoistnej w omawianym wymiarze"[92].

Nic dziwnego, że za podstawowe zadanie na rok 1985, Ministerstwo Sprawiedliwości uznało „wyrównanie poziomu represyjności"[93]. Oczywiście w górę — sądy ferujące zbyt łagodne wyroki musiały się liczyć z ich rewizjami. Tylko w ciągu pierwszego kwartału 1985 r. przeprowadzono 86 rewizji nadzwyczajnych

---

[88] Ibidem, 32/47, k. 74–75.

[89] Ibidem, 32/186. k. 15–17, Informacja o działaniach MS 1 I — 30 IX 1983, 10 października 1983.

[90] Ibidem, 32/63, k. 12, 15, 93.

[91] Ibidem, k. 64.

[92] Ibidem, k. 64–65. Natomiast nieco bardziej władze były zadowolone z realizacji nakazu korzystania z trybu przyspieszonego. W 1984 r. wydano w nim 852 wyroki, 64,2% więcej niż w roku 1983. Ibidem, 32/116, k. 24, V Krajowa Narada Antyspekulacyjna 24 stycznia 1985.

[93] Ibidem, 32/74, k. 12, Orzecznictwo w sprawach o przestępstwa spekulacyjne w 1984, 11 kwietnia 1985.

© for this edition by CNS

w sprawach spekulacyjnych, co stanowiło połowę rocznej liczby takich interwencji w poprzednich latach (prawie wszystkie wyroki zostały zaostrzone)[94]. Uchwalona 10 maja 1985 ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej[95], jeszcze zawęziła pole manewru sędziów w sprawach o spekulację. Nowe prawo znacznie ograniczyło możliwość zawieszenia kary więzienia (a za spekulację kwalifikowaną wręcz wykluczyło). Grzywna nie mogła być niższa niż dwukrotna wartość przedmiotu spekulacji, poszerzono stosowanie trybu przyspieszonego i wprowadzono tryb nakazowy (bez rozprawy). Kary dodatkowe (np. ogłoszenie wyroku w prasie) stały się obligatoryjne.

Na skutki nie trzeba było długo czekać. Jeżeli w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1985 r. w trybie przyspieszonym skazano 442 osoby, to w trzecim kwartale — 663 (i dodatkowo 710 osób w trybie nakazowym)[96]. W połowie listopada 1985 r. donoszono premierowi Zbigniewowi Messnerowi, że od wejścia w życie ustawy z 10 maja „prawie 26,0% spekulantów sądzonych jest w trybie przyspieszonym, a prawie 30,0% w trybie nakazowym, a więc bez rozprawy”[97]. Było to zgodne z reprezentowanym w dalszym ciągu poglądem kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości „o konieczności — — surowego traktowania sprawców najgroźniejszych postaci spekulacji, m.in. poprzez szerokie orzekanie wobec nich bezwzględnej kary pozbawienia wolności, wymierzanie spekulantom grzywien uświadamiających im nieopłacalność przestępstwa i szerokie stosowanie wobec nich kar dodatkowych”[98]. W 1986 r. utrzymano trend, rozpatrując w trybie przyspieszonym lub nakazowym prawie 60% wszystkich spraw[99].

Represyjność wzrosła w dużo większym stopniu, niż zmieniła się struktura społeczna i zawodowa „spekulantów”, których olbrzymia część robiła to w dalszym ciągu po prostu z biedy. Chociaż we wrześniu 1981 r. komendant MO gen. Zaczkowski określał „spekulantów” jako „margines” i „nigdzie niepracujących”[100], to analiza 300 przypadków osób skazanych w pierwszym półroczu 1981 r. pokazała inny obraz: 61% stanowiły kobiety, prawie 46% osoby powyżej 50. roku życia, w 59% przypadków miejscem przestępstwa było mieszkanie prywatne (gdzie handlowano głównie alkoholem)[101]. Wiceminister sprawiedliwości Tadeusz Skóra nie ukrywał we wrześniu 1984 r., że o ile połowa skazanych „spekulantów” pracuje w handlu, to drugą stanowi „drobnica, emeryci, starsze kobiety, przychwy-

[94] Ibidem, k. 13.

[95] Dz.U., 1985, nr 23, poz. 101. Ustawa weszła w życie 1 lipca 1985, obowiązywała do 30 czerwca 1988.

[96] AAN, URM, 32/122, k. 233, Z. Komender do W. Jaruzelskiego, sprawozdanie z działań antyspekulacyjnych we wrześniu 1985, 14 stycznia 1985.

[97] Ibidem, k. 260, CKWS do Z. Messnera, sprawozdanie za październik 1985, 14 listopada 1985.

[98] Ibidem, 32/117, k. 33, VI Krajowa Narad Antyspekulacyjna 20 lutego 1986.

[99] Ibidem, 32/118, k. 7, VII Krajowa Narada Antyspekulacyjna 26 lutego 1987.

[100] Ibidem, 32/112, k. 91.

[101] Ibidem, 32/186, k. 1, Informacja o działalności resortu spaw. 1.01.– 30.09.1982.

© for this edition by CNS

tywane na bazarach na drobnej spekulacji”[102]. W 1986 r. struktura nie uległa zasadniczej zmianie — 40% pociągniętych do odpowiedzialności pracowało w uspołecznionych zakładach pracy (w tym prawie 15% pełniło funkcje kierownicze). Drugą grupę stanowili emeryci i renciści — prawie 30%, trzecią osoby niepracujące — 18,5% (większość na utrzymaniu współmałżonka). 39% tworzyły kobiety, ponad 64% „spekulantów” było już po czterdziestce. O wyjątkowości tej grupy „przestępców” stanowił fakt, że prawie 87% z nich nie było wcześniej karanych[103].

Sprawiedliwość okazała się wobec nich nie tyle ślepa, co bezwzględna. To też przelało czarę krytyki zarówno wobec represyjnej polityki władz, jak zwalczania spekulacji w ogóle. Coraz częściej wskazywano, że jest to droga donikąd. „Trudno nie przyznać — pisał Józef Popkiewicz w „Polityce” już wiosną 1984 r. — że to właśnie stan nierównowagi rynkowej rodzi spekulację, a nie, jak to niektórzy głoszą, że to spekulanci stwarzają stan nierównowagi — —. Czy wobec tego można zwalczyć lub chociażby ograniczyć w sposób istotny rozmiary spekulacji, nie likwidując [jej] trwałego źródła — —? Odpowiedź jest oczywista — nie!”. Między wierszami zawarta była sugestia, że władze powinny się skoncentrować nie tyle na ściganiu drobnych handlarzy, co na opracowaniu programu przywrócenia równowagi rynkowej[104].

Reakcja na przygotowywanie ustaw uchwalonych 10 maja 1985, a potem ich funkcjonowanie, była świadectwem stopniowego odtwarzania, na razie w sprawach nie kojarzonych od razu z polityką, pluralistycznej przestrzeni publicznej. „Powiada się — pisał Stanisław Podemski — że gdy drwa rąbią, to i wióry lecą, i że walka ze spekulacją ma swoje wysokie koszty. Otóż na to zgody być nie może. Niech nie lecą wióry z człowieczego losu”[105]. Szalę przeważył spopularyzowany w czerwcu 1985 r. przez media przypadek rymarza z Przemyśla, dostarczającego (z niewielkim narzutem) pieczywo do pozbawionego piekarni pobliskiego Stubna. Mimo że działał za pisemną zgodą przełożonego i przy aplauzie mieszkańców, został zatrzymany i oskarżony o spekulację. Wydany w październiku 1985 r. wyrok (dwa lata więzienia w zawieszeniu, 250 tys. zł grzywny, konfiskata oszczędności), a zwłaszcza komentarz, że gdyby „wpadł” po wejściu w życie ustawy z 10 maja (czyli 1 lipca 1985), musiałby pójść do więzienia i zapłaciłby kilkakrotnie wyższą grzywnę (podwójna wartość przedmiotu przestępstwa)[106], wywołały burzę, która przetoczyła się przez telewizję, radio, prasę (od „Expressu Wieczornego” po „Politykę”, „Veto” i „Przegląd Tygodniowy”). „W obronie — — stanęli w listach do wielu redakcji profesorowie uniwersyteccy i sprzątaczki, rolnicy i robotnicy,

---

[102] Ibidem, 32/63, k. 20. Cf. J. K l i m e k , *Spekulant na etacie, „*Gazeta Prawnicza”, 1983, nr 10.

[103] AAN, URM, 32/105, k. 70n., Ocena sądownictwa i kolegiów, 23 kwietnia 1987.

[104] J. P o p k i e w i c z, *Nierównowaga i spekulacja*, „Polityka”, nr 21, 24 maja 1984.

[105] S. P o d e m s k i, *Niech nie lecą wióry,* „Polityka”, nr 18, 4 maja 1985. Vide również: W. M a r k i e w i c z, *Sklep nieczynny z powodu aresztowania personelu*, „Polityka”, nr 26, 29 czerwca 1985.

[106] *Szczęście w nieszczęściu*, „Polityka”, nr 48, 30 listopada 1985; *Szlachetny spekulant*, „Polityka”, nr 8, 22 lutego 1986.

© for this edition by CNS

na koniec dopiero minister sprawiedliwości. Założył on z ociąganiem rewizję nadzwyczajną na korzyść skazanego”[107].

Dyskredytacji kampanii antyspekulacyjnej przysłużyło się też mające być w założeniu dotkliwą karą ogłaszanie wyroków w prasie. W przypadku jednostkowych losów tak z pewnością było, jednak dla zewnętrznych obserwatorów informowanie o skazaniach za nielegalny handel śledziami, czy zabawkami tylko ośmieszało działania władz, udowadniało ich absurdalność i bezcelowość. „Spekulacja jest najniższą formą przedsiębiorczości, znaną od tysięcy lat. — pisał na początku 1986 r. Daniel Passent — Nigdzie na świecie nie udało się jej zwalczyć, jeżeli istnieją sprzyjające okoliczności”. W sumie władze powinny się cieszyć „że mimo trwającej już dwa pokolenia edukacji, że źródłem bogactwa powinna być praca i tylko praca, myśl, żeby tanio kupić — drogo sprzedać nie została jeszcze do końca wytrzebiona. Odrażająca żądza zysku i chęć bogacenia się ciągle ożywa, mimo długotrwałego szorowania naszego morale ryżową szczotką, nawet więzienną”[108].

Coś się zaczynało dziać również po drugiej stronie barykady. „Obserwuje się, że w przedmiocie zwalczania spekulacji nastąpiło pewne zmęczenie, znużenie, czy demobilizacja. — mówił na początku 1986 r. płk Andrzej Koczwarski, zastępca szefa lubelskiej MO — Jest grupa ludzi, nie wyłączając funkcjonariuszy MO, którzy chcieliby „sfolgować” i trochę odpocząć”[109]. Rok później już nawet przedstawiciele Prokuratury Generalnej nawoływali do nieco większej rozwagi w postępowaniu wobec np. wyłudzających kartki na mięso chłoporobotników. „Czy są to sprawy nadające się do represji typu bezwzględna kara pozbawienia wolności? — pytał retorycznie prokurator Stanisław Wyciszczak — Moim zdaniem nie, bo ten chłoporobotnik ma pracować i niech on pracuje, w imię dobra dla nas wszystkich będzie lepiej jak on mimo, że dopuścił się przestępstwa, wziął tę kartkę, chociaż mu się nie należała, będzie na wolności i będzie nadal pracował”[110].

Rozziew między formą i treścią „walki ze spekulacją” a gospodarczymi, politycznymi i społecznymi realiami stawał się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych coraz wyraźniejszy. Z jednej strony państwowa propaganda nie ustawała mówić o reformie gospodarczej, dolar stawał się nie tyle drugą, co pierwszą walutą, państwowe biura podróży organizowały wycieczki tylko z nazwy turystyczne, a w rzeczywistości czysto handlowe. Z drugiej represje wobec „spekulantów” miały wręcz *quasi*–stalinowski charakter. Jeżeli też dzięki ustawie amnestyjnej z 17 lipca 1986 więzienia opuściła większość więźniów politycznych, na wolność nie mogli liczyć nawet drobni „spekulanci” — amnestia nie obejmowała przestępstw gospodarczych.

---

[107] S. P o d e m s k i, *Sędziowie i kary*, „Polityka”, nr 7, 14 lutego 1987. Na początku 1987 r. Sąd Najwyższy umorzył postępowanie wobec rymarza, przypominając, że oprócz ustawy z 10 maja 1985 jeszcze jest kodeks karny, „w którym sędzia musi szukać odpowiedzi, jaki wydać wyrok”.

[108] D. P a s s e n t, *Karp z gwizdkiem,* „Polityka”, nr 6, 8 lutego 1986.

[109] AAN, URM, 32/117, k. 179, VI Krajowa Narada Antyspekulacyjna 20 lutego 1986.

[110] Ibidem, 32/105. k. 25, 23 kwietnia 1987, ocena sądownictwa i kolegiów.

© for this edition by CNS

Trudno powiedzieć, czy nowej ekipie rządowej doskwierał odziedziczony po poprzednikach antyspekulacyjny spadek. Z pewnością nie poprawiał komfortu działania, bardziej już chyba szkodząc, niż pomagając wizerunkowi władzy. Powtórzyła się sytuacja z 1954 r., kiedy jednocześnie chwalono Komisję Specjalną i czyniono wysiłki, aby się jej pozbyć. Teraz z jednej strony przedstawiano CKWS w samych superlatywach (np. na posiedzeniu rządu 12 maja 1986, czy wielokrotnie w Sejmie w maju–czerwcu 1986 r.), z drugiej od początku roku 1987 wyraźnie wyhamowywano jej działalność, ograniczając częstotliwość spotkań zarówno Komisji Centralnej, jak wojewódzkich i zastępując comiesięczną sprawozdawczość — kwartalną[111].

Kropkę nad i postawiło przyjęcie 23 października 1987 r. przez Sejm ustawy o zakresie działania naczelnych i centralnych organów administracji, wśród których nie znalazło się już miejsce dla CKWS. Ponieważ ustawa antyspekulacyjna nadal obowiązywała, konieczne było powołanie jakiejś instytucji zastępczej. Zadania CKWS zostały wobec tego włączone w zakres obowiązków Komitetu RM ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej. Na bazie CKWS i Centralnego Zespołu Koordynacyjnego Operacji „Sektor" powstał Centralny Zespół Koordynujący Ochronę Rynku Wewnętrznego. Na szczeblu wojewódzkim zamierzano powołać Wojewódzkie Zespoły Koordynujące ORW (miały dostać 29 etatów sekretarzy komisji wojewódzkich). „Centralny Zespół" miał — podobnie jak CKWS — koordynować działania antyspekulacyjne, oceniać i analizować zjawisko. Nowym przewodniczącym wyznaczono płk. Zbigniewa Nowickiego (zastępca Komendanta Głównego MO). Jego zastępcami zostali dyrektor PIH Piotr Ostaszewski i szef Biura do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi KG MO płk Wacław Skoczylas[112].

Likwidacja Komisji przebiegła znacznie sprawniej niż jej organizacja. 27 października rozesłano do wojewodów oraz prezydentów Warszawy, Krakowa i Łodzi teleks informujący o likwidacji komisji wojewódzkich i terenowych, proszący o podziękowanie „w imieniu premiera i własnym" aktywowi biorącym udział w działaniach antyspekulacyjnych. Nie zapomniano jednak o wycofaniu „w sposób kontrolowany" wszystkich upoważnień wydanych kontrolerom przez komisje[113]. Uroczyste pożegnanie, zorganizowane 4 listopada 1987 w gmachu URM nie trwało długo. Wręczono odznaczenia i listy pochwalne, po końcowym przemówieniu byłego już przewodniczącego CKWS Józefa Kozioła, podano soczki (co podkreślono w sprawozdaniu!)[114].

Stanowiło to symboliczne zamknięcie epoki. Centralny Zespół Koordynujący nie przejawiał już specjalnej działalności. Można się zastanawiać, czy świado-

[111] Ibidem, 32/2, k. 10–12.
[112] Ibidem, 1.5/43, k. 325–327.
[113] Ibidem, 32/2, k. 50–51.
[114] Ibidem, k. 68–71.

© for this edition by CNS

mie godzono się na jakiś margines nielegalności, nieodzownie towarzyszący brakom, czy słabnąca władza nie miała już po prostu siły (lub chęci) działania. Jeżeli w 1987 r. za spekulację skazano ogółem 5607 osób (w tym 1801 w trybie przyspieszonym i 1565 nakazowym), to w roku 1988 już tylko 3682, a w 1989 — 2120 (a więc mniej niż w końcu lat siedemdziesiątych!)[115]. Statystyka rządzi się swoimi prawami, wyznacznikiem końca walki ze spekulacją był natomiast praktycznie zanik informacji na ten temat w mediach, nawet w tak zaangażowanej do tej pory w zwalczanie spekulacji „Trybunie Ludu". Jako symboliczne wręcz pożegnanie można odczytać opinię, zamieszczoną w niej 1 grudnia 1988: „nie należy mieć złudzeń, że represje spekulację zwalczą. Spekulacja rozwija się na gruncie nierównowagi rynkowej i zniszczyć może ją tylko zwiększeniem podaży na miarę popytu"[116]. Równo miesiąc później, wraz z wejściem w życie pakietu ustaw gospodarczych uchwalonych w grudniu 1988 r., zaczęła się nowa era. Dla „czarnego rynku" również.

Fighting the Dragon... The Activities of the Central Antispeculation Commission (1981–1987)

The period 1944/1945–1989 in Polish history is characterised by constant, although varying in intensity, relatively low availability of industrial consumer goods and foodstuffs on the internal market. In result, apart from difficulties in purchasing various products, people tended to buy them out from the shops and resell illegally (under communist law) for higher prices. The authorities considered such activities as aimed against the stability of the state and contended them by introducing legal measures and by especially constituted to this end commissions, encompassing employees of the administration, police functionaries and the so called "representatives of the society" — chiefly industrial workers who, according to the communist doctrine, were the leading social element. Such commissions functioned during the years 1945–1954 and 1957–1959. For the third time this institution (under the name: Central Antispeculation Commission) was called into being on 10 August 1981, in response to the breakdown of the market supplies system with respect to products indispensable for normal living like: foodstuffs, clothing, personal hygiene products, motorcar petrol and household appliances (washing machines, refrigerators, irons, etc.). The forming and functioning of this Commission was accompanied by introduction of severe antispeculation laws, while the government instructed judges to sentence the offenders to highest penalties provided by the new regulations. Inevitably, the main reason for the failure of the Commission was constant lack of goods on the market during the whole of the nineteen–eighties. Hence, in 1987, this body was dissolved.

---

[115] *Rocznik statystyczny 1988,* Warszawa 1988, s. 504–505; *Rocznik statystyczny 1991*, Warszawa 1991, s. 80.

[116] Z. K r z y ż a n o w s k a, *Między „pierwszym" a „drugim obiegiem"*, TL, nr 279, 1 grudnia 1988.

© for this edition by CNS